

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Desio - Ischl - Mitrowica.

Wiedeń, 4 sierpnia.

(A) Za dni dwanaście, 16 sierpnia król angielski zjedzie do Ischlu. Obecność u jego boku podsekretarza stanu w angielskim urzędzie spraw zagranicznych, obecność austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, nadaje tej wizycie znamię wybitnie polityczne.

Muszę zanotować pogłoskę, krążącą po Wiedniu, pogłoskę, która dopatruje się łączności między bytnością barona Aehrenthala w Desio i przyjazdem Edwarda VII. do Ischlu. W Desio mówiono głównie o sprawach bałkańskich i o tychże sprawach będzie głównie mowa na naradach w Ischlu. Monarchia Habsburska chce zrobić użytek praktyczny z artykułu VII konwencji, zawartej 21 kwietnia 1879 r. Artykuł VII konwencji, podpisanej w Konstantynopolu przez Austro-Węgry z jednej strony i przez Turcję z drugiej, pozwalał pierwszym obsadzić wojskowo południową część Bośni, sandżak Nowobazarski, wchodzący klinem między Serbię i Czarnogórę, powiększone na kongresie berlińskim. Podczas zawierania konwencji miasto Mitrowica należało administracyjnie do sandżaku Nowobazarskiego. Dlatego tekst konwencji, spisanej w języku francuskim, powiada wyraźnie, że wojska austro-węgierskie mają prawo obsadzić kraj aż po Mitrowicę włącznie.

Dnia 9 września 1879 r. gabinet wiedeński wprowadził w życie postanowienia artykułu VII owej konwencji, lecz tylko częściowo. Owego dnia wojska austro-węgierskie, przekroczyły granice sandżaku, obsadziły przecież tylko tak zwaną Krainę Limu. Garnizony austro-węgierskie stoją obok tureckich w Plewlije, Priboju i Prjepoliu, oraz w kilku miejscowościach pomniejszych. Odtąd przez 28 lat Austro-Węgry nie posunęły się ani na krok jeden dalej. Rząd turecki po wybudowaniu drogi żelaznej, która z Mitrowicy na Uskup (Skoplje) biegnie do Saloniki, przeprowadził nowy podział administracyjny i południową część sandżaku Nowobazarskiego wraz z Mitrowicą włączył do wilajetu kosowskiego.

Ów manewr miał na celu uniemożliwienie Austro-Węgrom obsadzenie Mitrowicy, jako już nie należące do sandżaku Nowobazarskiego. Sfery polityczne Austro-Węgier przecież hołdują słusznemu pogładowi, że owa wolta administracyjna rządu tureckiego nie może uszczuplać ważności konwencji z 1879 r., ponieważ artykuł VII tej ostatniej wyraźnie pozwala na okupację, aż po Mitrowicę.

Dlaczego w 1879 r. monarchia Habsburska nie skorzystała w całej pełni z pełnomocnictwa, zawartego w artykule VII konwencji? Odstraszyła ją brak komunikacji. Bośnia miała jedną, i to tylko kolejną wojskową. Aż do Plewlije bardzo daleko. Należało rozstawić posterunki liczne, aby zabezpieczyć linię komunikacji i dowozić garnizonom, wysuniętym ku południu.

W ciągu 27 lat wiele w Bośni zmieniło się na lepsze. Przez Serajewo, aż do północnej granicy sandżaku Nowobazarskiego idzie droga żelazna. Brakujące ogniwo otwarto w roku przeszłym. Obecnie trzeba tylko zbudować tor kolejowy od północnej granicy sandżaku, aż do Mitrowicy, aby pozyskać bezpośrednie i najkrótsze połączenie kolejowe z Salonikami. Dotychczasowe połączenie kolejowe, biegnące przez terytorium Królestwa serbskiego, straciłoby wagę dotychczasową. Każdy pojmie, że dla wpływu politycznego i handlowego Austro-Węgier połączenie Wiednia-Budapesztu i portów dalmackich (z Dalmacji do Serajewa także już pobudowano kolej) z Salonikami i z morzem Egejskim kolej, która nie zależałaby od łaski Serbii — że takie połączenie jest kwestią pierwszorzędą. I wpływ polityczny Austro-Węgier na cały Bałkan zachodni wzrósłby niepomniernie i przemysł oraz handel monarchii zyskałby pierwszorzędą linię eksportową na Wschód. Co więcej, sprawdziłaby się przepowiednia, że nie Rzesza niemiecka, lecz Austro-Węgry drogą na Saloniki i Smyrnę wyciągnęłyby największą korzyść z kolei Bagdadzkiej.

Chwila obecna jest bardzo stosowną do wykonania artykułu VII konwencji z 1879 r. Austro-Węgry stoją na gruncie prawnym. Jedyny ich niebezpieczny rywal na Bałkanie, Rosja jest niezdolna do wszelkiej akcji zewnętrznej. Ze złością bezsilną, musi patrzeć na powiększenie wpływów Austrii i Włoch na Bałkanie. Włochy nie mają także formy, która by im pozwoliła na protestu przeciwko wpływom Austrii w życie konwencji, którą jeszcze w 1879 roku przyjęły do wiadomości.

Nie chodzi tutaj zresztą o Albanię ani o morze Adriatyckie. Podczas narad w Desio baron Aehrenthal zapewne wytłumaczył Tittoniemu, że Włochy nie mogą się sprzeciwić takiemu projektowi Austro-Węgier, jak posunięcie garnizonów austro-węgierskich aż do Mitrowicy.

Zresztą baron Aehrenthal może odnośnie do Włoch liczyć na czynną pomoc dyplomacji angielskiej. Król Edward VII wprowadzi odwiedzi swego siostrzeńca, za nim przybędzie do Ischlu, lecz bardzo chętnie przyłoży ręki do częściowego sparaliżowania wpływów niemie-

ckich w Turcji europejskiej i azjatyckiej z pomocą spotęgowania wpływów austro-węgierskich. Kto wie nawet, czy to nie on pcha ostrożną aż do gnuśności dyplomację na Ballhausplatzu do obsadzenia sandżaku Nowobazarskiego aż po Mitrowicę, by w ten sposób pozbawić Rzeszę niemiecką tyłu i takich owoców, jakie sobie obiecywała z podboju ekonomicznego Azji Mniejszej.

I tu właśnie tkwi humcrystyka w całym komplecie owych spraw poważnych. Dyplomacja prusko-niemiecka rozumie doskonale, że zajęcie sandżaku Nowobazarskiego przez Austro-Węgry i pobudowanie kolei aż do Mitrowicy wzmocni pod każdym względem powagę, wpływ, dobrobyt sprzymierzeńca, którego jeszcze przed kilku laty traktowało się jako biedaka, skazanego na zaturatę.

Monarchia Habsburska, wolna na pół wieku, a może i na zawsze od zmyru napadu ze strony Rosji; monarchia Habsburska, mająca głos decydujący na Bałkanie; ta monarchia, rozkazująca w Salonice i Smyrnie, będzie miała i w koncercie mocarstw inne stanowisko, niż przypuszczali panowie Prusacy. Ale stosunki w Europie układają się dla Niemiec tak, iż trzeba robić „Dobrą minę wobec złej gry“ i jeszcze wieszować sojusznikowi energii oraz inicjatywy.

Posłowie do parlamentu

wedle zawodów.

Rozdział posłów do parlamentu wedle zawodów zasługuje na baczną uwagę, albowiem daje miarę dla ocenienia, jaki kierunek pracy zawodowej ma sposobność zdobyć sobie największą popularność wśród szerokich mas ludowych, bądź rzetelną pracę i zasługę, bądź krzykactwem i podżeganiem. Szczególnie znamieniem jest pod tym względem stronnictwo socjalno-demokratyczne, rozdział bowiem posłów tego stronnictwa wedle zawodów pozwala wglądać w tajniki moralne owych przywódców ludu pracującego, dla których lud ten jest wygodnym narzędziem do wzniesienia się na wyższe szczeble w hierarchii społeczeństwa „mieszczańskiego“.

Wedle spisu ułożonego na podstawie własnych wykazów posłów, jest wśród wszystkich posłów parlamentu ludowego zaledwie trzech robotników, 129 rolników, 38 przemysłowców i kupców, 57 urzędników państwowych i autonomicznych, 53 nauczycieli szkół wyższych, średnich i ludowych, 38 duchownych, 60

Lew Tolstoj.

Przypomniano sobie tu i owdzie w prasie rosyjskiej 55-letni jubileusz działalności pisarskiej Lwa Tolstoja, przypadający w roku bieżącym. Daje to dobrą sposobność do oceny twórczości wielkiego pisarza, uważać ją bowiem można obecnie za zamkniętą, gdyż ostatnie kilkoletnie nie przyniosło takiego, coby świadczyło o jakiejś istotnej zmianie jego poglądów, znanych już oddawna i ustalonych.

Niezgodność myśli i uczuć Tolstoja z ewolucją ideową społeczeństwa rosyjskiego, zachodzącą współcześnie, tem silniej uwydatnia ich skończoność, skrzepnięcie poniekąd, to, że nie są już zdolne one do dalszego rozwoju, do ujawnienia się w jakiejś postaci nieznanej. Nie! Zacięty i wyniosły tytan już żadnej iskry prometeuszowej żadnemu bóstwu nie wykradnie...

Gdy mowa o Tolstoju, przypominają się ludziom, rozważającym jego „naukę“, jego umysł, różne wielkie imiona w zakresie pracy ducha, np. I. I. Rousseau'a, Kanta, nawet Nietzschego itp. Podobne kojarzenia nie są bezzasadne, podług mnie jednak lepiej trzymać się gruntu właściwego, psychologii rasy i tradycji umysłowych rosyjskich, gdyż to prostszą drogą prowadzi do celu i nie odciąga myśli badawczej na manowce.

Rousseau i Tolstoj — zestawienie w istocie bardzo pojętne! Cóż jednak z tego, kiedy tu pozory zbyt łatwo uwodzą. Obydwa byli antyracjonalistami, obydwą poszukiwali najwyższego kryterium życia w sercu — czy w sumieniu — ludzkim, obydwą nienawidzili tak zw. cywilizacji, dzieła prawd martwych, rozumowych, która znieprawiała najsłabszy wytwór natury: jednostkę ludzką, obydwą wreszcie doktrynę swoją, tą lub inną, zaslonili sobie i innym widok na życie samo, z prawd zaś żywych, jakimi byli przejęci, wydobyli głównie ferment rozkładu i negacji, myślenia anarchistycznego i czynu pełnego sprzeczności.

Pomimo powyższe podobieństwa, charakter ich

umysłów, role odegrane w dziejach ducha ludzkości, wyniki myśli, różnią się głęboko pomiędzy sobą. Rousseau, cokolwiekby powiedział o nim ostatni przeciwnicy jego poglądów, tak znakomici ich krytycy, jak Le-maitre i Lassevre, zawsze jeszcze nie przestanie być jednym z istotnych twórców myśli nowożytnej i autorem płodnej rewolucji w zakresie ducha ludzkiego. On, niezrównaną wymową swego namiętnego geniuszu przekonał ludzi, wszczepił im w świadomość przeświadczenie, że sama prawda rozumu, myśl „a priori“, bez zapładniającego czynnika uczucia, duchowi ludzkiemu nie zapewni zupełnego rozwoju, nie popchnie go naprzód. Biednemi mogą być polityczne, społeczne, moralne i t. p. teorie Rousseau'a, wychodzące z danych apriorycznego myślenia, zasługą wszakże jego niewątpliwą będzie uznanie faktu, że bez współdziałania uczucia, bez oparcia się na prawdzie żywej, wszelka reforma dodatnia, wszelka praca twórcza w dziedzinach pomienionych, jest wręcz niemożliwa. Krańcowy indywidualista, wskutek fałszywego pojęcia, że jednostka ludzka wychodzi z rąk natury doskonałą, społeczeństwo zaś ją demoralizuje i odcłowiecza, nie był wszakże Rousseau anarchistą społecznym, nie negował bezwzględnie idei władzy i państwa — owszem stworzył nawet wielkie złudzenie demokratyczne „wszechwładzy ludu“ — był tylko apostołem żarliwym autonomii moralnej „ja“ ludzkiego, w niej upatrywał źródło wszelkiej moralności, prawdy i piękna życia. Kant rozwinie zasadę indywidualizmu etycznego Rousseau'a do kresu ostatecznego, uzna, że nie może i nie powinna być w świecie zewnętrznym żadna taka władza, któraby mogła rozkazywać swobodnej woli ludzkiej, którą rządzi wyłącznie „czysty rozum“, określający prawa jej postępowania. Dla Kanta, zarówno jak i dla Rousseau'a człowiek jest dla siebie samego swoim prawodawcą, będąc zaś posłusznym prawu moralnemu, które ustanawia, słucha głosu własnego rozumu. Przyjęcie powyższych zasad zainaugurowało prawdziwie nową epokę w dziejach świadomości moralnej, w historii ducha ludzkiego. Są to idee, z których czerpie natchnienie myśl nowożytna, które coraz głębiej zapadają w świadomość człowieka współczesnego. Czyż Tolstoj jednak

może być uważany za ich wyraziciela i apostoła, on, który wprowadzi wciąż się z niemi porał, ciągle je poruszał, poto wszakże, by je uwstecznić, pogmatwać i beznadziejnie „nic“ wydobyć z nich dla rzesz ludzkich? Lepiej więc nie schodzić z gruntu mu właściwego, swojego!

Dostojewskij w swoim „Dzienniku Pisarza“ w ten sposób charakteryzuje Tolstoja: „Jest to jeden z tych umysłów rosyjskich, które widzą jasno to tylko, co stoi prosto przed ich wzrokiem i dlatego walą całą siłą w tym kierunku. Zwrócić szyję w prawo, bądź w lewo, po to, aby rozejrzeć się w tem, co stoi na stronach, rzecz jasna nie są one w możności: mogą obracać się całym ciałem. Wówczas to zdarza się im często mówić coś wręcz przeciwnego, gdyż bądź jak bądź są one zawsze szczeremi“.

Uwaga bardzo słuszną, umysł bowiem Tolstoja odznacza się tem gwałtownem, prostolinijnem parciem w jednym kierunku i nagłymi zwrotami w zupełnie przeciwnym.

Przytem wszelkie jego zwroty „całym ciałem“ są szczerze, namiętne, co też sprawia, że nie staje w pół drogi i raz rozpoczętego ruchu w rozpędzie nie powściąga. Zapomniał jeszcze Dostojewskij dodać do swojej charakterystyki Tolstoja, że jest to dusza, jak większość dusz rosyjskich, pociągana otchłnią, nie zatrzymująca się wcale na jej krawędzi, lecz spragniona dostania się na jej dno, aby tam poszukiwać prawdy życia, rozwiązania zagadek dręczących. Takie skłonności umysłu i duszy, tradycyjnie pielęgnowane w życiu ideowym i nieideowym rosyjskiem, zgodne z jego rytmem i kulturą, nie sprzyjają wcale w dążeniu i w pracy nad zdobywaniem prawdy zupełnej, nie uzdolniają ludzi do formułowania całkowitych ideałów życia, nie czynią ich twórcami idei płodnych, z których wieki i masy korzystają, idei opartych nadto nie tylko na fantazji i intuicji, ale i na skoordynowanej wiedzy ścisłej o bycie, na poznaniu jego praw obiektywnych.

Jednostronność, oddanie się wyłączne ruchowi w jednym kierunku, ujmowanie zjawisk życia z jednego jakiegoś wyjątkowego punktu widzenia, bez uwzględnia-

adwokatów i notaryuszów, 8 lekarzy, 55 redaktorów, literatów i artystów, 4 inżynierów, 55 urzędników prywatnych, 15 właścicieli realności i „prywatystów”.

Gdyby zatem parlament dzielił się na stronnictwa wedle zawodów, wiodłoby w nim prym zawody umysłowe adwokatów, nauczycieli, duchownych, urzędników publicznych i prywatnych, redaktorów, nad zawodami materialnymi rolników, przemysłowców i robotników. Zawody umysłowe bowiem mają 330 reprezentantów, więc stanowczą większość w parlamencie.

Koło polskie składa się z 14 rolników, 3 przemysłowców, 9 urzędników państwowych i autonomicznych, 9 nauczycieli szkół wyższych i średnich, 7 duchownych, 7 adwokatów, 2 lekarzy, 1 inżyniera, 2 urzędników prywatnych, 1 „prywatysty”. Nie ma w Kole polskim ani jednego „redaktora”.

Klub ludowców składa się z 14 rolników, jednego redaktora i jednego kandydata notaryalnego.

Klub ruski ma 2 rolników, 11 adwokatów i notaryuszów, 5 urzędników publicznych, 5 nauczycieli szkół wyższych i średnich, 4 duchownych i 3 redaktorów.

Ten skład klubu ruskiego jest wymowną odpowiedzią na zarzuty, czynione Kołu polskiemu z powodu agitacji wyborczej. Czyż bowiem nie jest rzeczą jasną, że skład Koła polskiego jest bardziej naturalnym, wiernej odbija układ społeczny naszego kraju, aniżeli skład klubu ruskiego? Czy istotnie wśród ludu ruskiego przeżajają adwokaci, urzędnicy, nauczyciele i redaktorzy, czy też może wśród ludu panuje naturalny, niepoświadczany zapał dla tych zawodów? Oczywiście jest chyba, że tylko sztuczną agitacją i podżeganiem ludu pracującego owi adwokaci, redaktorzy etc., zdobyli niemal wszystkie mandaty ruskie.

Najbardziej zmiennym jednak jest skład stronnictwa socjalno-demokratycznego. Stronnictwo to składa się w parlamencie z 41 urzędników prywatnych, 31 redaktorów, 4 adwokatów, 1 lekarza, dwóch nauczycieli, dwóch tylko robotników i 1 prywatysty!

Zaiste wzorowy obraz społeczeństwa: redaktorzy i „urzędnicy prywatni”, wyniesieni przez robotników do godności rozmaitych dyrektorów kas chorych i pasażerów, chcą reprezentować całe społeczeństwo, dla całego społeczeństwa wydawać ustawy i rozkazy! Jest to wedle przekonania socjalistów jedyna „naturalna” reprezentacja społeczeństwa — wszyscy inni wedle ich twierdzenia zdobyli mandaty gwałtami i przekupstwami.

Najsmutniejszym objawem w reprezentacji socjalnych demokratów jest wypieranie się ich właściwego swego zawodu robotniczego, jak gdyby się ci panowie wstydzili pracy i tytułu robotnika. Wiadomo, że w dzisiejszym systemie asocjacji społecznej wielu obywateli piastuje rozmaite godności radnych miejskich, prezesów i sekretarzy stowarzyszeń etc., ale okoliczność ta nie odbiera im ich właściwego zawodu. Nauczyciel, przemysłowiec, robotnik nie przestaje być nauczycielem, przemysłowcem czy robotnikiem, chociaż jest radnym miejskim, sekretarzem, prezesem stowarzyszenia lub korespondentem przygodnym jakiego pisma. U posłów socjalno-demokratycznych inaczej: mają oni wstręt do pracy i do tytułu robotnika, a natomiast z szczególnym upodobaniem przybierają tytuł „redaktorów”, „sekretarzy” i „urzędników” prywatnych. Zecer z zawodu Hudec jest oczywiście dyrektorem kasy, robotnik Wittek jest redaktorem, robotnik Eldersch jest „sekretarzem”, robotnik górniczy Ausobsky jest „sekretarzem gwarectwa”, a także robotnik Cingr jest „sekretarzem związku robotników”, David jest „administratorem” pisma itd.

Widocznie panowie posłowie socjalistyczni co do siebie rezygnują z programu socjalistycznego zrównania

nia wszelkich innych, czyni z umysłów podobnych odkrywców prawd potowicznych. Szczerść i namiętność ich natury -dodaje blasku i wspaniałości ich wyobrażeniom i pojęciom o życiu, o jego prawach i przeznaczeniach.

Namiętny i gwałtowny temperament umysłowy obdarza ludzi, podobnych Tolstojowi, wielką potęgą przekonywania, obrony własnych poglądów. Są oni w istocie świetnymi obrońcami własnych idei, są również wielkimi, oryginalnymi artystami, umiejącymi w sposób porównywalny przedstawić rozwój, życie własnych pojęć i ideałów. Tego rodzaju przymioty, nie dziw, uwodzą ludzkość, jedną jednostkom, będącym ich uosobieniem, masy zwolenników, budzą entuzjazm w tłumach. Z nimi wszakże ludzkość częściej traci, niż zyskuje.

Takimi przymiotami pociągał tysiące swoich wielbicieli Ruskin, ponieważ jednak była to dusza rozmiłowana w życiu, czcząca religijnie jego piękno, jasność, dobroć naturalną, więc też ludzkie serca skorzystały z tego najwięcej, dziwactwa zaś jego wszelkie i naiwne jednostronności, jak plewa, odeszły na stronę.

Podobnymi przymiotami umocnił swój wpływ i znaczenie wśród ludzi współczesnych Fr. Nietzsche, ponieważ jednak była to jednostka o wysokiej kulturze, dała więc innym niejeden środek do odróżnienia jej prawdy od fałszu, dała nadto cenny przykład niesłychanej szczerści względem siebie, przezwyższania, gdy trzeba, siebie samego, — wszystko zaś, co było jej złudzeniem i paradoksem, chociaż nie jest to bez powabu, znowuż tak bardzo nikomu nie psuje równowagi ducha.

Przymiotami powyższymi pociągał za sobą tłumy również i Tolstoj, zahypnotyzował je dosadną potęgą swoich dowodzeń, żywiołowością wiary w słuszność własnych poglądów, ponieważ jednak nie był dziedzicem wyższej kultury, ani syntetykiem, rozwiązującym sprzeczności, ani duszą, promieniującą naturalnie światłem, wprowadził ludzi w mroczne koło rozterki i niepokoju, uwikłał ich myśl w sieć skrupułów moralnych i niemal scho-

wszystkich obywateli w pracy i w stanowisku społecznym. Społeczeństwo powinno być równem, ale rządzić nim powinni socjalistyczni „redaktorowie” i „urzędnicy prywatni”.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Bankructwo kolonizacji antypolskiej. W „Dzienniku kujawskim” doskonały znawca spraw finansowych zastanawia się nad przyczynami, które doprowadziły rząd na pomysł wydania ustawy o wywłaszczeniu, i dochodzi do wniosków następujących:

Komisja kolonizacyjna wyczerpała swoje fundusze i bez uzyskania nowych istnieć nadal nie może, zwłaszcza, że nie wytworzyła sobie kredytu. Nie może ona osiągnąć kredytu, opartego na zastawie dochodów z posiadłości ziemskiej, bo dochodu pewnego nie ma. Nie posiada kredytu realnego, opartego na zastawie ziemi przez zaciąganie długów gruntowych, bo nie przedstawia pewności, czy będzie mogła opłacać procenty od długów prywatnych, a sprzedaż przymusowa gruntów, stanowiących własność komisji, jest połączona z ogromnymi trudnościami. Próbowano nakłonić powiatowe kasy oszczędności do umieszczania swoich kapitałów na majątkach kolonizacyjnych, ale kasy odrzuciły ponętę na pozór propozycje z powodu wątpliwości, dotyczących późniejszego ściągnięcia pożyczek. Tak więc komisja kolonizacyjna bez przyznania jej nowych funduszy istnieć nadal nie może.

„Kolonisci, osiedleni na gruntach rozparcelowanych przez komisję, znajdują się w nadzwyczajnie trudnym położeniu, ponieważ nie posiadają również kredytu. Ponieważ na osadach ich cięża renta wieczyista i przymusowa ich sprzedaż została uniemożliwiona, więc żadna osoba prywatna, ani żaden bank nie przyznaje im kredytu hipotecznego. Ich kredyt osobisty jest oczywiście bardzo ograniczony. Celem jego podniesienia, komisja pozakładała spółki, do których każdy kolonista musi należeć, ale spółki te nie rozwijają się i istnieją przeważnie tylko dzięki zapomogom, których udziela im komisja w postaci pożyczek nominalnych. Gdyby komisja przestała istnieć i udzielać tych zapomóg, upadłyby pozakładane przez nią spółki, a wtedy kolonisci nie mieliby nawet kredytu osobistego. Bez wszelkiego kredytu zaś rolnik na gruncie bardzo obciążonym utrzymać się nie może, zwłaszcza w razie nieurodzajów lub nieprzewidzianych nieszczęść. Mogłyby utrzymać się tylko kolonie, pozakładane naokoło miast i należące do spółek, które oparto na gruncie pewnym przez wciągnięcie do nich kupców i rzemieślników miejskich.

Zdaniem autora, przymusowe wywłaszczenie ma umożliwić tworzenie nowych kolonij wokoło miast, a więc żywności, a także kredytu realnego wszystkich właścicieli ziemskich wskutek ogólnie przez wywłaszczenie wywołanej niepewności osiągnięcia zwrotu długów hipotecznych, ma być próbą zapewnienia kredytu realnego kolonistom.

„Możliwym skutkiem wywłaszczenia jest umieszczenie kapitałów, czy to przez instytucje rządowe, czy prywatne niemieckie na hipotekach nietylko majątków prywatnych, ale także posiadłości obciążonych prawami komisji”.

Wobec rozpaczliwego położenia finansowego komisji kolonizacyjnej i kolonistów, których byt jest zależny od dalszego istnienia komisji — kończy autor — zrozumieć łatwo, do czego zdążają nowe zachcianki antypolskie hakatystów.

lastycznych rozróżnień, odebrał swobodę jej ruchów, zwiększając w duszach ludzkich poczucie bezpłodności wysiłków niepewności własnych przekonanie.

Umysły, obdarzone przymiotami wyżej zaznaczonymi, są przeznaczone do wstrząsania dusz ludzkich, do poruszania sumień, do wyrwania ludzi z letargu moralnego i mierności umysłowej. Tolstoj był niewątpliwie jednym z największych budzicieli ducha ludzkiego, tym co wzburza śpiące, gnijące wody sumienia, co wzmagą w ludziach świadomość tego czym są, otwiera im oczy na nicłość własną i nędzę świata. To wszystko, te jego skłonności do alarmowania dusz ludzkich i podniecania w nich poczucia samych siebie, mogłoby uczynić z niego potężne narzędzie postępu i istotnego doskonalenia się człowieka, postawić go w rzędzie wielkich reformatorów człowieczeństwa i twórców nowych ustaw, wyższych postaci życia. Brakło mu jednak do tego kilku najważniejszych rzeczy, przede wszystkim wyższej kultury umysłowej i zdolności syntetycznych.

Zgadza się na to rozmaici badacze myśli tolstojowskiej, że wspomnę tu Merezkowskiego, Amfiteatrowa i t. p., że Tolstoj był genialnym autodydakta, zdumiewającym samodzielnością swego myślenia, pracującym myślą wszędzie, we wszystkich dziedzinach, na własną rękę, bez czyjejkolwiekby pomocy. To stanowiło o oryginalności jego myśli, ale to również skazywało ją na jakieś niedociągnięcie, na ciągle opóźnienie, stawiało ją poniżej tego poziomu, na jakim stała myśl powszechna, wyrobiona wysiłkiem naukowym szeregu pokoleń, oparta na zorganizowanej wiedzy. Piętno tego rodzaju myśli, zaufanej we własne siły, samotnej, przetem w tym wypadku upartej i żarliwie jednostronnej, noszą wszelkie pomysły Tolstoj, wszelkie jego teorie społeczne i polityczne, naukowe i filozoficzne, jego poglądy na sztukę i literaturę, wogóle wszelkie jego odkrycia w zakresie życia i człowieka.

Był Tolstoj genialnym empirykiem głównie, który miał niejednokrotnie szczęśliwe poczucie życia, przenikał

„Czy to przymusowe przewłaszczenie, czy też „inny” środek ma uratować dzieło, oparte na zasadach wynarodowienia i wytopienia, od ruiny, a ojców idei gniebienia ludności polskiej od hańby przed całym światem”.

Obrona przed nowym zamachem musi polegać przede wszystkim na wzmocnieniu kredytu osobistego polskich właścicieli ziemskich, ażeby wywołane przez ustawę o wywłaszczeniu obniżenie się kredytu realnego nie doprowadziło ich do ruiny. Wogóle zaś:

„Nasza praca społeczna opierać się musi na doświadczeniach, które wynieśliśmy z błędów ekonomicznych komisji kolonizacyjnej. Dążyć musimy przede wszystkim do jednoczenia kapitałów w bankach, do pracy wspólnej, czy to pod względem obrotów finansowych, czy też pod względem dalszego kształcenia się zawodowego. Potędzę finansowej i przymusowej państwa, które obowiązującymi nowymi ustawami antypolskimi ma ratować zbankrutowaną politykę antypolską hakatystów, my przeciwstawiamy potęgę ludu polskiego roboczego i organizację społeczną, polegającą na zdrowych zasadach ekonomicznych”.

Zyski i straty. W ciągu kilku dni ostatnich przeszły w ręce polskie z niemieckich: W W. Ks. Poznańskim: folwark 350 morgowy we wsi Podanin, w której dotąd nie było ani jednego gospodarza polskiego, gospodarstwo 200 morgowe w Wiazownie, dobra Kluczewo o obszarze 4.600 morgów i kilka małych gospodarstw; w Prusach Zachodnich folwark Gapowo około 2.000 morgów. Ogółem zysk wynosi 7.000 morgów magdeb. W ręce niemieckie przeszły w tymże czasie według niesprawdzonych jeszcze wiadomości pism, dobra Kotowo w powiecie grodziskim, obszaru 5.300 morgów magd., własność hrabianki Kwileckiej z Sielca, i kilka małych gospodarstw.

Na zniemczonym oddawna Dolnym Śląsku kolonizacja polska wywołuje wielki niepokój w Kołach rządowych i hakatystycznych. Prezes regencji Lignickiej zwołał na pierwsze dni października do Lignicy ogólny zjazd burmistrzów i landratów, celem omówienia kroków, mających zapobiec przybierającemu coraz większe rozmiary przechodzeniu ziemi w ręce polskie.

Strajk szkolny a dyplomacya watykańska. Ksiądz Zdzisław Zakrzewski z Golejówka pod Rawiczem, autor wspomnianego przez nas projektu, aby wychodzący polscy w Berlinie zwrócili się bezpośrednio do papieża ze skargą na niemiecką władzę kościelną i przedstawili mu prośbę o pozwolenie na przyjęcie obrządku ormiańskiego, protestuje w „Dz. Berlińskim” przeciw zarzutowi, że nie należy odróżniać papieża od zachowania się dyplomacyi watykańskiej względem spraw polskich:

„Sprawa strajku szkolnego jest najlepszym na to dowodem. Sądzę, że rzecz jest tak ważna, że już nadal nie powinno się ukrywać wiadomości swoich, o których się dotąd tylko prywatnie mówiło. Mam na to najpewniejsze dowody i gotów jestem wymienić osoby, przed którymi Ojciec św. roku zeszłego dnia 22 września najzupełniej pochwalił postępowanie rodziców i dzieci, strajkujących w nauce religii.

„A jednak, jaki praktyczny rezultat wynikł z tego dla nas, wszystkim wiadomo. Pozostawiono biednych ludzi i dziatki samym sobie, narażono kilkudziesięciu kapłanów na kaźń więzienną, wyciągnięto tysiące marek biedakom z kieszeni, a na razie panuje znowu cisza i spokój, jak gdyby wszystko było w porządku.

„Ojciec św. więc w tej sprawie miał najlepsze intencje. W imię Chrystusa chciał ogłosić urbi et orbi, że

znakomicie poszczególnie jego procesy, rozumiał wyborcze pojedyncze fakty. Skoro jednak na tej podstawie osobistego doświadczenia próbował wznosić teorie, gdy zaczynał uogólniać i tłumaczyć całość rzeczy, istotę bytu, stawał się dogmatykiem nieprzejednanym, dochodził do prawd ważkich, albo wpadał w sprzeczności bez wyjścia. Można podziwiać samoistność, energię i rzutkość niesłychaną jego myśli, ale niepodobna oprzeć się wrażeniu, że nie jest to myśl nowożytna, postępująca drogą ścisłej indukcji, lecz myśl nieco średniowieczna, rozumująca często na zasadzie analogii przypadkowych i powierzchownych. Ujawnia się to najjaskrawiej w poglądach Tolstoj na naukę i sztukę, w jego namiętnych napaściach na tę, lub inną gałąź wiedzy współczesnej, np. medycynę, znajduje również swój wyraz dosadny w jego planach reform społecznych, w pojęciu państwa, narodu itp. Ta „średniowieczność” poniekąd myślenia Tolstoj wyraża się również i w tem, że tam, gdzie mu empiryzm jego nie dawał dostatecznej wiedzy, gdzie łańcuch przyczynowy się przerywał i ujawniały się luki w rozumowaniu, tam wnosil on pojęcie tajemnicy, siły wyższej, regulatora zewnętrznego życia i spraw ludzkich. I oto mamy ciekawe zjawisko: ktoś, co ma zaufanie wyniosłe do własnej wiedzy, zdobytej samodzielnie, gardzi wiedzą ogólną, będącą wynikiem wiekowej pracy myśli zbiorowej, dlatego też jej rezultaty zastępuje czemś, co jest wytworem jego własnej woli, domysłem, wyobrażeniem indywidualnym. Gdybyż jeszcze w tego rodzaju surrogatach wiedzy ścisłej, powszechnej, w tej wierze indywidualnej w wierzeniach i wyobrażeniach osobistych Tolstoj, było coś, co tchnie pewnością i nadzieją, istotną wolą utrzymania tego wszystkiego „quand même”, w takim razie miałoby to doniosłość wielką dla żyjących, byłoby dla nich tem „złudzeniem płodnym”, którego rzecznikiem był wspaniały umysł M. Guyau — co umożliwia i rozszerza byt ludzki. Ale tego tu niema!

(Dok. nast.)

WŁ. JABŁONOWSKI.

każdemu krzywda się dzieje, kogo w taki sposób religii uczą, jak dzieci polskie w Prusach, a kto zapobiegł temu, jeśli nie dyplomacya watykańska i wpływy na nią wywierane przez duchownych wysłanników rządu pruskiego?!”

W zasadzie ksiądz Zakrzewski ma niezawodnie słusność. Idzie tylko o to, czy nie byłoby lepiej przedstawić tę sprawę bezpośrednio papieżowi, niż wywoływać dyskusję publiczną, z której żadnych korzyści praktycznych spodziewać się nie można. Przeciwnie, dyskusya taka może osłabić tylko wrażenie memoriału, który należy doręczyć, a nawet utrudnić jego doręczenie.

Uniwersytet ludowy w Warszawie.

Od 10 sierpnia warszawski uniwersytet ludowy Macierzy szkolnej rozpoczyna zapisy uczniów na wykłady w nowym półroczu. Instytucja wchodzi tedy w drugi z kolei rok istnienia, warto więc przyrzeć się jej pracy, przynajmniej w jej najogólniejszych rysach. Jako odrębne koło Macierzy, zarejestrowane ustawowo, uniwersytet ludowy istnieje dopiero od września ubiegłego roku.

Przewodnictwem zarządu objął prof. Ad. Jaczynowski, sekretaryat, Andrzej Kuliński. Niezwłocznie zostało otwarte biuro uniwersytetu, rozpoczęto zapisy uczniów i szybko zorganizowano pracę nowej instytucji. Powołane zostały do życia sekcje: administracyjna, egzaminacyjna, pedagogiczna, czytelniana i odczytowa. W początkach największa praca spadła na dwie pierwsze sekcje, z których administracja zajęła się wyszukaniem lokalów szkolnych, organizacją kompletów i opieki nad prawidłowym biegiem nauki w tych kompletach, zaś sekcja egzaminacyjna sprawdzaniem u wszystkich zgłaszających się do uniwersytetu uczniów rozwoju umysłowego wogóle, zaś umiejętności czytania i pisanja w szczególności. Cała praca wstępna została (szczęśliwie przeprowadzona w ciągu dni kilkunastu i na 1 października zapisy uczniów łącznie z egzaminami były zakończone, uczniowie podzieleni na komplety, rozlokowani w stałych uczelniach i zaopatrzeni w siły nauczające.

Do nauki stanęło 1.649 uczniów i uczenic, przeważnie ludzi w wieku młodszym od 16 do 30 lat, w olbrzymiej większości (1280 osób) ze sfery rzemieślniczej i robotniczej.

Dzięki ofiarności przełożonych polskich szkół prywatnych, oraz zarządów niektórych fabryk, udało się rozlokować tę tak liczną armię w 25 stałych uczelniach. Stosownie do przedmiotów nauki i liczby zapisów na każdy przedmiot, podzielono ogół słuchaczy na 102 komplety, oddane pod ster 69 „gospodarzy”, wybranych z grona uczniów, zaś lokale szkolne i prawidłowy bieg życia szkolnego polecono uwadze 14 opiekunów, uproszonych przez zarząd. Do pracy nauczania powołano 79 nauczycieli i nauczycielek. Z ogólnej liczby 1649 słuchaczy (1.224 mężczyzn, 425 kobiet) na naukę języka polskiego zapisało się 1.143 osoby, które rozmieszczono w 42 klasach (kompletach) na arytmetykę 927 osób, na historję Polski 359 osób (w 10 kompletach). Do nauki geografii i literatury polskiej zgłosiło się 212 i 112 osób, zaś przedmioty przyrodnicze, techniczne i prawno-polityczne zdobyły sobie zaledwie tylu słuchaczy, że wystarczyło ich na jeden tylko dla każdego przedmiotu komplet Z tego zakresu jedynie rysunki miały spory zastęp, bo 163 uczniów.

Ogólny plan nauk semestru pierwszego objął przedmioty następujące: język polski, arytmetykę, algebrę,

geometrię, historję, geografję, literaturę, rysunki, anatomję i fizyologję, naukę o przyrodzie, mechanikę, naukę elektryczności, chemię, ekonomję polityczną, prawoznawstwo, wreszcie buhalterję. Jak wzmiankowano wyżej, wszystkie przedmioty, z wyjątkiem języka polskiego, arytmetyki, historii, geografii, literatury i rysunków, miały liczbę słuchaczy nieznaczną, od 27 (chemia) do 29 (anatomia i fizyologia), przy zupełnej przewadze uczniów klasy języka polskiego i arytmetyki.

Uniwersytet ludowy rozpoczął zatem swą działalność raczej jako szkoła początkowa, dopełniająca najbardziej elementarne braki wiedzy robotnika polskiego, niż jako szkoła wyższego poziomu. Nikt bodaj w naszych stosunkach nie nazwie tego ujemną właściwością instytucji, o calach uniwersytetu ludowego. Zarząd zupełnie celowo postawił zasadę, że słuchaczami uniwersytetu mogą być tylko uczniowie, uniejący dobrze czytać i pisać po polsku oraz rachować i kierować szwankującymi w tym względzie do klas języka polskiego lub arytmetyki, zaś osoby wcale nie znające abecadła zwracał do Koła nauczania dorosłych analfabetów.

Powołana do tej czynności segregacyjnej komisja egzaminacyjna kosztowała wprawdzie uniwersytet wiele pracy i odrzuciła spory odsetek (165) słuchaczy, którzy do egzaminów nie stanęli, lecz dała zarządowi cenny materiał orientacyjny co do poziomu umysłowego uczniów, same zaś egzaminy utrwały w przyszłych słuchaczach przekonanie, że uniwersytet stanowi istotnie rodzaj szkoły o pewnych określonych wymaganiach i normach postępowania.

Z dniem 1 października roku ubiegłego nauka we wszystkich kompletach poszła w ruch; poszła w ruch bez odpowiednich podręczników, naogół prawie bez środków pomocniczych nauczania, no i prawie bez pieniędzy. Jednakże robota szła cały rok i szła w dodatku dobrze. Przez rok swej działalności uniwersytet zdołał skupić w swych szeregach spory zastęp gorąco oddanych idei uniwersytetu pracowników, pozyskał w masach trwały grunt działania i rozwinął się do rozmiarów cennego ogniska kultury.

Szczupła biblioteka-czytelnia z 750 tomów powiększyła się do 2.100 tomów; liczba czytelników z 360 podniosła się do 690. Uniwersytet w półroczu II-m miał już nie 1.649 słuchaczy, lecz imponującą liczbę 2.200 i zakres nauki, wogóle życia wewnętrznego, rozwinął się w nim znakomicie. Zainaugurowane pod koniec października, obok stałych wykładów w kompletach, odczyty dla ogółu słuchaczy w semestrze drugim przeniosły się od wioślarzy, u których odbyły się 3 pierwsze odczyty, do obszernej sali Muzeum przemysłu. Było ich ogółem 16 i wszystkie cieszyły się zasłużonym powodzeniem.

Mniejsze powodzenie miały pogadanki dla mieszkańców dzielnicy wolskiej, urządzane w domu robotniczym im. Wawelberga przy ul. Górcewskiej, lecz i te — było ich 12 — wykazały potrzebę oraz możliwość tego typu pogadanek na przedmieściach Warszawy. Cechą zmienną dla semestru II-go był, obok pięknie prosperującego działu „polonica”, rozwój nauk przyrodniczych, społeczno-politycznych, szczególnie zaś nauk technicznych — tych ostatnich dzięki gorliwej pracy grona młodych inżynierów.

W dziale nauk technicznych „Mechanika” i „Elektryczność” semestr I-go, rozrosły się w semestrze II-gim już do rozmiaru całego kompleksu przedmiotów. Mamy tam więc „Mechanikę stosowaną”, „Maszyny parowe”, „Motory gazowe, naftowe i benzynowe”, „Fizykę w zastosowaniach technicznych”, „Metale i ich obrabianie”, „Kotły i ich obsługę”, „Naukę o elektryczności” (kurs ogólny), „Elektrotechnikę prądu słabego”,

„Elektrotechnikę prądu silnego”, „Rysunki mechaniczne (dla metalowców)”, „Rysunki mechaniczne (dla metalowców)”, „Rysunki budowlane”, wreszcie „Rysunki odręczne” — ogółem przedmiotów dwanaście. Na semestr przyszły okazała się potrzeba dołączenia jeszcze jednego przedmiotu „Drzewo i jego obrabianie”.

Ten semestr przyszły Uniwersytet rozpoczyna niebawem, przygotowany do pracy w jeszcze szerszym zakresie. Według uchwalonego przez zarząd planu, przedmiotem nauczania będzie 10 działów wiedzy, każdy z kilku poddziałów, które tworzą po parę stopni. Dział nauk przyrodniczych obejmuje: anatomję i fizyologję człowieka, fizykę, botanikę, biologję, chemię i historję ziemi. Dział nauk społecznych: naukę gospodarstwa społecznego, prawa konstytucyjne, prawoznawstwo krajowe, stosunki ekonomiczne i polityczne na ziemiach polskich, o związkach zawodowych.

Prace roku ubiegłego wskazały, że w warszawskim Uniwersytecie ludowym społeczeństwo zyskało wielkiej wagi instytucję oświatową, wspartą o słuszne zasady, czynną, żywotną, nie narzucającą się ogółowi.

Listy kijowskie.

Kijów, 3 sierpnia.

Jesteśmy w podwójnym uścisku... reakcji — zewnętrznej, rządowej i wewnętrznej, naszej własnej, polskiej, która po „ukazie” 3 czerwca coraz wyraźniej i coraz odważniej podnosi głowę. Dzisiaj nie ulega już kwestyi, że połączone usiłowania „realistów” warszawskich i „krajowców” litewskich dotarły do nas i usiłują organizować elementy skrajnie zachowawcze, na starej ugodzie wychowane.

Na razie chciałbym zwrócić uwagę na prace i usiłowania realistów warszawskich, którzy uważają za dobre, słuszne i pożądane zaszczepiać realizm na gruncie kresowym, wychodząc z założeń i motywów, jakimi kierowali się i kierują w obrębie Królestwa.

Typowym okazem takich rozumowań jest umieszczony w 196 numerze warszawskiego „Słowa” artykuł p. Józefa Jeziorańskiego, z powodu którego ludziom, znającym dokładnie stosunki kresowe, nasuwają się następujące uwagi.

W ciągu lat czterdziestu kresy żyły życiem odrębnym, pozostawione samym sobie, nie wzbudzając w rdzennej Polsce najmniejszego zainteresowania i otrzymując rodzime pierwiastki duchowe tylko mocą naturalnej ekspansji i rozlewności kultury polskiej, bez wszelkich bezpośrednich ze strony wytwórców tej kultury usiłowań. Żywym przykładem służyć może ówczesna prasa warszawska i zakordonowa, dla której Litwa i Ruś po styczniowej katastrofie, jak gdyby przestały istnieć i która informowała swoich czytelników o wszystkim, wyjąwszy tego, co nas kresowców dotyczy i materialnie, że tak powiem, interesować mogło.

Taki stan rzeczy, trwający lat czterdzięci, musiał wywrzeć swój wpływ na obie strony t. j. zapominających i zapomnianych i musiał wytworzyć szereg zjawisk, w zakresie narodowo-kulturalnego życia niepożądanych, oraz szereg źródeł tego nieporozumienia, jaki dziś niezaprzeczenie między nami istnieje.

Przedewszystkiem, kto zamierza poprawiać i kierować, obowiązany jest znać teren swego działania i zdawać sobie jasno sprawę z wewnętrznego stanu tego organizmu, który operacyi podlegać będzie.

Czy sumienie panów realistów pod tym względem zupełnie jest spokojne?...

Czy ci, którzy rzucają hasła otrzeźwienia (?) zdają sobie dokładnie sprawę, kogo oni otrzeźwić mają za-

Samowar dogasał i syczał, zapadał wczesny zmrok, w pokoju, który wydawał się pustym, był smutek. Hanka parzyła w drzwi, za którymi znikł Andrzej, goniła go myślą i, jak zwykle w chwili rozłąki na długo, rozpamiętywała, ogarniała okiem badawczym człowieka i przeszłość, robiła rachunek stosunku. Ta przyszłość była krótka: kilka dobrych, serdecznych, jasnych godzin. Przywołała wszystkie do siebie, wskrzesiła je żalem, szła przez nie pamięcią, niby przez szereg pokoiów domu, który trzeba pożegnać na zawsze... Spotkanie w cukierni, jakiś spacer, jakiś wieczór zaciśnięty tu u niej, potem pracownia... Sam zaprosił ją i chciał, żeby widziała, sam pokazywał, ale bez pozory artystycznej, która bywa niekiedy pogardą dla widza, niekiedy udanem lekceważeniem własnych dzieł, bez gwary malarzkiej. Stał za jej plecami, uśmiechał się.

— Panie, panie... jakie to! — wyrывało się jej od czasu od czasu. I podziwiała bez słów.

Naprawdę to wszystko żyło tam na obrazach, i wydawało się jej, że ona to zna, że widziała wiele razy, że teraz zadumana przechadza się wśród swoich pól. Kamień, ogromny, siwy, omszony był właśnie ten, na którym siadywała, i karczma była ta sama, Pohulanka, z jednem oknem, z brudną szmatą, wetkniętą w szybę, i zwłaszcza ten kosiec Harasim, cały w zgrzebne pió-

tnie, podpasany wąskim rzemieniem, zlekka pochylony w zamachu kosą, ze spokojnem skupieniem na twarzy, i rzeka była ta, której wodom tyle lat zazdrościła, że biegną w dal... Tylko że tu, w każdym z tych płócien tkwiła cudza i tajemnicza myśl, która przemawiała do niej, niby jakieś oczy zadumane w zadumie niezmierniej. I odwracała się, i szukała spojrzeniem wzroku malarza, jak gdyby chciała rozpytać go, wziąć go za rękę, pójść z nim tym szlakiem, w ten świat... Ale on stał ze swoim jasnym uśmiechem, bierny, obcy, niby widz, nieświadomy...

Dzisiaj tak jak wówczas, Hanka nie umiała sobie wytłumaczyć szczególnego kontrastu między twórcą a człowiekiem. Może on sam także dziwił się, i uśmiech, z którym patrzył na swoje dzieła, był uśmiechem zdumienia?

Człowiek, trzeźwy, wesoły rubaszny, zawsze zadowolony, człowiek, który nie znał bólu, a tylko troskę, któremu w gminie poprzeczne bruzdy marszczyło się czoło, naraz stanął przed nią jako artysta, który poznał, który posiadał, który wie... Z podziwem gotowa była korzyć się przed nim, próbowała dotrzeć do jego duszy, szukała... Ale drzwi były zamknięte, a raczej nie było drzwi, tylko zamurowana framuga... i on nie rozumiał jej. Gdy dotykała ostrożnie strun własnej duszy i wygobywała z nich melodyę wiekuiestej żalości — słuchał niechętnie, z poprzecznymi zmarszczkami na czole, z troską, jak gdyby gniewną w oczach, przerywał, gasił rozmowę zimnym podmuchem.

Smutek porównywał do poziewania a bolesny niepokój ducha, zadumanego nad otchłanią, nazywał zajęciem ludzi beczynnych.

— Jedni wciąż myślą — powiedział niegdyś — ja pracuję. Daję posagi siostrze, kształcę braci, doku-pięm dla nich ziemi, maluję... oto i cel...

— A cierpienie, panie? — spytała Hanka — przecież ono przychodzi, ono jest...

Zapatrzył się w przestrzeń, troska odwieczna, dawna, była w tem spojrzeniu, pogodna twarz spochmurniała...

— Albo nie cierpiał zupełnie, albo zapanował i zabronił sobie — pomyślała Hanka.

I szukała w nim ran i serca. Ale i to serce zawiodło, zwłaszcza dziś... Przyszedł bardziej wesoły niż kiedy, z błyszczącymi oczami opowiadał o rodzinnej wsi, do której wybierał się, o rodzinnej zimie, o chacie zasypanej śniegiem, o borach śpiących pod okiścią, potem wspominał dzieciństwo głodne, bose, odatę, młodość, trudy, zawody, poniewierkę. Mówił szczerze, z prostotą, bez goryczy, mówił wesoło. Nie zauważył, iż niemądra ła zawisła na jej rękach, że smutek zgasił jej oczy, że drżał jej głos, gdy skarżyła się na swoją samotność... Skończywszy opowiadanie, że nie umiał długo wysiedzieć bez zajęcia i że korcił go każdy nieporządek, zabrał się, wyśmiawszy jej niezaradność, do przyszywania oberwanych wieszadeł...

Dumała, przyglądając się szybkiej robocie igły, którą wprawnie trzymał w małych, zręcznych palcach. Potem, jak zwykle, sam zaparzył herbatę, sam plukał, wycierał, nalewał i pił szklankę po szklance swoją „herbatę” z suchym chlebem. Gawędził... potem obtarł usta ręką, wstał, podziękował, mocno ścisnął jej rękę na pożegnanie — i odszedł, jak gdyby miał wrócić jutro...

Patrzyła w drzwi, za którymi znikł, goniła go myślą i żalem. Bo mimo krótkich godzin, mimo rozdźwięku, mimo chwilowego gniewu, który rozdrażnił jej serce na widok radości, błyszczącej w jego oczach, teraz było jej niezmiernie żal. Zanadto polubiła i zanadto przy-wiazała

miar? Bo chyba przecie nie tych, którzy opierając się na „realnych” zasadach, stworzyli stronnictwo krajowe i nie tych, którzy w myśl realizmu warszawskiego zamierzają społeczeństwo polskie na Rusi urabiać?...

A zatem — innych... szary ogół, milionową powszechność, wśród której, kaleczący polszczyznę drobny ziemianin, często słabo uświadomiony dzierżawca i jeszcze na niższym stopniu polskości stojący oficyalista lub drobnomieszczanin, stanowią kwiat inteligencji,

Czy panowie reformatorzy, wyszukujący w duszach polskich „zakątek, w którym panuje realizm”, aby ten zakątek wzmocnić i na „wzmocnionym” realizmie zbudować „wytrawność i równowagę narodową”, uprzytomniają sobie, co w milionach tych dusz kresowych się dzieje?...

Jakie to „uniesienia chwilowe” zamierzają oni „zbawiennie otrzeźwiać” — tam, w tych piersiach, w których panuje przeraźliwy chłód nieświadomości narodowej, martwota zubożenia, lub krańcowy indeferentyzm, przerastający wszelką miarę?...

Nie mam zamiaru płacić panu Jeziorańskiemu równą monetą i rzucić na stronę ugodowców zdawkowych oskarżeń, jakimi on tak hojnie względem demokracji narodowej szafuje i dlatego nie stawiam bynajmniej zarzutów niepatriotyzmu i braku poczucia polskości, przeciwnie, jestem gotów przyznać i patriotyzm i uczciwy kuit dla rzeczy polskich, ale jednocześnie nie ulega kwestyi, iż twórcy projektów „otrzeźwiania” zdradzają zupełną nieznajomość naszych stosunków kresowych, nie umieją przejrzeć przez cienką warstwę uświadomienia narodowego i dojrzeć tę straszną ciemność, jaka pod wątem przykryciem nader wątpliwego światła w głębinach milionowej masy spoczywa.

A przecie heroldowie, stojący na szczytach, powinni sobie uprzytomniać efekty rzucanych hasel nie tylko wśród wirów, ale i tam w nizinach, wśród mrocznych rozpadlin skalnych, gdzie echa ich głosu długo pozostawać i błąkać się będą. Słoneczne bowiem kryteria dla mieszkańców mrocznej niziny są obce i symboliczne wezwania przyjmowane tu są w swym kształcie zewnętrznym, którego dusza pozostaje nizinom nieznaną, a zewnętrzność otrzymuje częstą bajkowalność.

Panowie realiści chyba pojmują, że ja nie mogę zupełnie jasno sformułować tej krzywdy, jaką wyrządzi sztuczne ochładzanie kotłów, pod którymi ognie dawno już wygasły. I właśnie źródła tej niemożności stanowią jedną z zasadniczych przyczyn, dla których szerzenie realizmu wśród mało, lub zupełnie nieuświadomionych mas ludności polskiej na kresach jest rzeczą niewskazaną, jako eksperyment niebezpieczny i szkodliwy.

Szanowny autor artykułu w „Słowie” warszawskiem zupełnie napróżno tak mocno podkreśla jawność w przyjęciu odpowiedzialności za politykę stronnictwa, bo dla szczęśliwego przeprowadzenia kampanii (nawet w rozumieniu polityki realnej) oprócz jawności przewództwa, konieczną jest nadto jasność i powszechna zrozumiałość wydawanych szeregiem rozkazów, a tego polityka oparta głównie, jeżeli nie wyłącznie na kompromisach, nie daje i dać nie może.

Trudno bez przerażenia pomyśleć o tych nieobliczalnych szkodach, jakie mało uświadomionym narodom ludzom przynieść mogą zasady, których polskość wypływa z „zestawień”, „porównań” i z „dalszych paragrafów”, lub, co jeszcze gorsze „sama przez się jest jasna i zrozumiała”.

Pan Jeziorański w ciszy swego gabinetu stworzył bardzo dokładne komentarze do programu stronnictwa krajowego... ba!... wynalazł nawet tam „zwalczenie” cudzych przeciwnych przekonań, co istotnie w owym programie jest, ale tylko w zastosowaniu do... demokracji narodowej... Niestety atoli umiejętnie komentarze szerokich mas nie dobiegną.

Jeżeli zapomnimy o tych, których Warszawa zna z rautów, wyścigów, list dobroczynnych i zjazdów rolniczych, a pomyślimy o tych innych... maluczkich, ciemnych i nieznanych, których imię — prawie dwa miliony... to, w zastosowaniu do nich, polityka otrzeźwienia, oparta na dyplomatycznych ogólnikach i na wymagających komentarzy określeniach nie może, lecz musi przynieść fatalne rezultaty.

Pamiętajmy, że w ciągu lat czterdziestu na kresach wzrosło pokolenie duchowo polamane, które pełną pierś mogło wdychać tylko pierwiastki obce, które dziś jest pełne wahań się zwątpień i obojętności...

Pamiętajmy, że oprócz obojętnych i wahających się istnieją tam krocie tysięcy ludności polskiej pod względem narodowym nie uświadomionej zupełnie.

A przymem zechciemy odpowiedzieć sobie na pytanie — czy dzisiejsi kierownicy polskiej pracy politycznej na kresach (faktyczni — na podstawie nowej ordynacji wyborczej) istotnie należą do liczby tych, których nasze sumienie narodowe nakazywałoby ochładzać, hamować i otrzeźwiać?

Gdzie są czyny, które dawałyby prawo stosować do kresów system przyrzadów ochładzających? ...W czym można dopatrzyć wybryki „odwagi” niehamowanej „przezornością”?... Czy istotnie panowie realiści sądzą, że na kresach trzeba powstrzymać wybujałość nacjonalizmu polskiego i uciszać polskie namiętności polityczne?...

W uszach tych, którzy tu na miejscu stoją przy warsztatach, brzmi to, jak dziwnie bolesna ironia, jak szydercze urąganie z przedmiotu naszych obaw i najgłębszych smutków!

I chciałoby się wykrzyknąć tyle strasznych rzeczy... I prosić, poproście prosić — nie gaście ostatnich iskier i nie zamurowujcie ostatnich luftów, przez które do ciemnic lekkie światło przedostaje się usiłując!

Bo przecie są pomiędzy nami tacy, którzy twierdzą, że lekkomyślne polszczenie da r o w a n e g o Niemcom Ślązka jest fatalną i zrozumiałą przyczyną hakaty pruskiej... I tacy panowie czują żal i niechęć nie do hakaty, lecz do — lekkomyślnej polonizacji Ślązka, uważając ją za szkodliwy wybryk polskiego szowinizmu...

To nie są bajki...

U nas w pewnych sferach do zbrodni Demokracji Narodowej zaliczone bywają nie tylko „awantury” śląskie, ale i strajk dzieci wielkopolskich, i walka z Czechami na Ślązku dolnym, i tyle innych „awantur” identycznej wagi i tego samego charakteru!...

A motywy takich oskarżeń?... O motywie radziłbym także nie zapominać.

Motyw jest zwięzły i jasny: — „za głupstwo polskie, spełnione bodaj na biegunie, cały nasz naród odpowiada!...”

Proszę odrzucić fabułę tych aktów prokuratorskich proszę pomyśleć o ich „natchnieniu”, pamiętając, że takie „natchnienia” nie będą po naszych ściegach w pojedynkę... a wtedy wątpliwe, czy poruszy się ręka, aby sztucznym ochładzaniem powiększyć dobrostan naszej łodowni kresowej.

Pan Jeziorański, pisząc, że na kresach „realizm znajdzie się pewnością lepsze niż u nas (w Królestwie) przyjęcie” — miał zupełną rację i właśnie nad jej przyczynami radziłbym głębiej pomyśleć... Bo inaczej pójdziemy chyba w zawody z Kijewlaninem, który nawet przeciwników polonizacji Ślązka uważa za ludzi niebezpiecznych i dla państwa rosyjskiego szkodliwych.

EDWARD PASZKOWSKI.

Do Ameryki.

Łanczyn, 3 sierpnia.

Zaroiło się dzisiaj na głównym gościńcu w Łanczynie. Słży tłumy ludzi jak w czasie pogrzebu. Z daleka przypuszczać było można, że to istotnie jakiś pogrzeb zbiorowy, bo w pośrodku gromady kobiet w krasiastych zapaskach i chustkach szkarłatnych, jak maki w przydrożnych falach zboża, widziałem ludzi czarno ubranych, dźwigających drewniane, pociągnięte farbą kuferki, jak trumienki dziecięce, a poza orszakiem słychać było rzewny płacz. Otwierały się wrota gospodarskiego obejścia, powychodzili ludzie z chat i patrzyli ciekawie na owych śmiałków, co się oto nie boją, het, tysiące mil popłynąć morzem za tym groszem hojnym, co się tam ze znoju rodzi i na nich tylko czeka — za dolą, za szczęściem.

A wszystkiego nowego w łowosłanian tutejszy, Hnat Rohatyński, który przed kilku miesiącami z Ameryki po dwuletnim przesiedle do swej żony i dzieci przyjechał. Przywiózł siła pieniędzy, spłacił długi, kupił grunt... I także to nie wierzyć jego opowiadaniom, że tam jest dobrze?! I jak tu nie pójść śladem człowieka, który pewnym krokiem zmierza prosto do fortuny? Musiały snąć słowa jego, poparte tak przekonywującym argumentem, jak grosz uciulany, mieć siłę magnetyczną, gdy pociągnęły za sobą tylu tutejszych gospodarzy. Posprzedawali dobytek, pozostawiali na lat kilka grunty a uzyskawszy kilkaset koron i spaliwszy w ten sposób za sobą mosty, byli gotowi do drogi. Z początku mieli zamiar jechać z żonami, ale po rozważniejszym namyśle przyszli do przekonania, że kobieta (zawsze od chłopca słabsza) może być kulą u nogi i postanowili baby zostawić.

Poszedłem za orszakiem, zdążającym do popołudniowego pociągu, na kolej, nie dla samej ciekawości tylko, ale dlatego, że tym pociągiem miał także odjechać za ocean mój Michał, dobre, poczciwe chłopisko, z którego dwuletniej służby najzupełniej byłem zadowolony. Gdy się dowiedział od innych o jego zamiarze, nie odradzałem mu wcale, bo wiem, że to się na nic nie przyda; chciałem tylko, ażeby się przedemną zwierzył szczerze z całego projektu, bym mu, jako biegłszy w geografii i piśmie, mógł pomódz w wyborze najlepszej drogi do tej ziemi obiecanej. Michał jednak wierzył w Hnata, jak w wyrocznię. On, jako stary praktyk, jedzie na Hamburg „Schneldamperem” Wilhelm II o 4 kominach, więc i epigoni wszyscy ławą za nim! Na dworcu taki ścisk, że się przepchać nie można; cała wioś przysła chyba, ażeby pożegnać odjeżdżających. Mimo natoku udało mi się jednak uzyskać przystęp do przewodnika całej wyprawy, pana Hnata.

Któżby poznał, że to były łanczyński gazda?! Ubranie czarne zakietowe, doskonale skrojone, koszula biała, kołnierzyk stojący, krawatka modna, podłużna, a w butonierce coś w rodzaju wstążeczki legii honorowej. Zmierzyłem go od stóp do głowy: chłop na schwał, wysoki, barczysty, żyłaste ramiona, w ostrych rysach twarzy znać siłę woli, a z taką można zdobyć fortunę. Zbliżyłem się do niego i zacząłem mu w formie interwju zadawać pytania dotyczące jego podróży i pobytu w Ameryce. Zaraz jednak na wstępie spostrzegłem, że daleko nie dojdę. Patrzył na mnie podejrziwie, zbywał ogólnikami, a nawet wprost wypierał się, że może wcale do Ameryki nie pojedzie, może tu gdzieś bliżej znajdzie robotę. Widząc, że nic nie wskóram, poszedłem szukać me-

go Michała. Ledwie go poznać mogłem! Dandys prawdziwy! Eleganckie marynarkowe ubranie, kamaszki obkładane, kapeluszyk pilśniowy, a ja wprost nie mogłem sobie wyobrazić Michasia bez chodaków, szerokiego pasa, dziubeńki i bajecznie czerwonych „niewymownych”. Przy nim, ale gdzie tam przy nim! — zdaleka, o dobry metr, t. j. w przyzwoitym dystansie od takiego eleganckiego pana stała jego żona, Paraska, przystojna, młoda kobiecina z zawiniątkiem pod pachą i zapaską ły ociera, które tak kapią, tak kapią...

— Bardzo jej coś żal za tobą, Michale — zauważyłem.

— Ot głupia, myśli, że ją tam porzucę, a ja przyjadę.

— A dzieci wasze?

— Nie mamy — rzekł z ukrytym zadowoleniem.

Spojrzałem na Michała, na jego zdrowe, świeże, prawdziwie męskie oblicze, które nie jednej „miss” na wet bardzo podobać się może i — nie dziwiłem się Parasce, że płacze.

W tej chwili zbliżył się do mnie Hnat Rohatyński.

— Przepraszam — rzekł — nie wiedziałem z kim mówię i dlatego nie odpowiadałem panu, bo to różni są ludzie.

Przy boku Hnata stała żona, na której ubraniu, choć wieśniaczem, znać było dobrobyt, u sznura korali zwieszał się gęsty rząd dużych, srebrnych monet. Drobne dzieci Hnata ścisnęły go za kolana, ciągnęły za grubą łańcuszek od zegarka.

— Coby pan chciał się dowiedzieć? — spytał Hnat.

— Jak długo jedzie się do Ameryki?

— Ośm, do dziesięciu dni do Nowego Yorku, a potem jeszcze za 20 dolarów dalej.

— Gdzie pracujecie?

— Byłem przy fabryce wagonów, zresztą gdzie się uda, nie tu, to tam.

— Płaca dzienna duża?

— Dwa, trzy dolary i więcej.

— A życie drogie?

— Funt mięsa jedenaście centów.

Przypatrzyłem się teraz bliżej na odznakę, którą miał w butonierce; był to rodzaj spinki emaliowanej w kolorach Stanów Zjednoczonych, na której świeciły złote litery.

— A co to za odznaka?

— To asekuracja od wypadku.

Byłbym przedłużył wywiad, ale w tej chwili zwrócił moją uwagę podniesiony głos jakiegoś mowcy, którego tłum zwartym pierścieniem otoczył.

— Nie wiercie mu! — krzyczał — żaden z nich prawdy nie powie! Łże szelma dla tego, ażeby każdy to samo co i on wycierpiał. Przed tygodniem wróciłem z Ameryki i wiem dobrze co to gadanie warte!

— Hnat podobno wraca do swojej roboty, a ich wszystkich chce poniechać na Opatrność Boską — rzekł któryś z tłumu.

— Cóż pan tam robił? — spytałem mowcy z opozycji.

— Com robił? Byłem przez 6 miesięcy, szukałem tak, jak oni szczęścia, wyrzuciłem w błoto 400 reńskich i wróciłem. Gdzieś nie wędrował za robotą! Nowy Jork, Chicago, Broklin, Fidelity (tak ją nazywał). Dają 3 dolary na „dniówkę”? Bodaj on tak je dostał, jak to prawda! Niech tem gadaniem oabie swej nie mnie głowę zawraca! Taki chłop z początku kontent, gdy go do roboty wezmą, a jak czas dłuższy porobi i dolara 50 ct. dostanie, to krzyczy:

— O! raj! (All right).

— Mięso 11 centów za funt! Łże! bom sam płacił 14 ct., a ich 14 to naszych 30 ct. i gdzie jest ta taniaś? A ubranie? a buty? Za te liche kamaszki dałem 3 dolary — rzekł, wskazując na pół buciki. A jak przyjdiesz gdzieś co kupić, czy piwa, czy chleba, to trzynaj bracie pulares przy sobie, nie wyciągaj więcej niż potrzeba, bo jak tylko poznają, że coś masz, to zaraz koło ciebie stanie taki pan elegancki. Jaksz Rusin, to po rusku, jak Polak, to po polsku, a Niemiec, to do ciebie po niemiecku zagada.

— Pan dawno? — pada — przyjechał z kraju.

Mówisz mu to j to, że nie masz jeszcze roboty.

— Panie! — pada — ja teraz jestem „furan” (kierownik partyi) — ja panu dam taką robotę, że już nie może być lepsza.

A no, idziesz z nimi, wierzysz. Ledwieś kawalek, gdzie na dobre miejsce wyszedł, już cię draby obstępają, zrewidują kieszenie, zabierają wszystko i jesteś gotów. Jaksz miał więcej pieniędzy przy sobie, to jeszcze dobrze, to cię puszczają spokojnie, a jak tak ino 10, 12 dolarów, to cię w dodatku po pysku nabiją, że mieli z tobą na darmo tyle zachodu.

— Myślicie ludzie — ciągnął dalej — że tam zawsze robotę znajdzie? Nieraz przed fabryką tyle ludu czeka, co oto tych drzew w lesie, bo codziennie tak dużo przyjeżdża z Rosyi, że ich gdzie pomieścić niema.

— Czy kobiety łatwo tam znajdują miejsce? — spytałem.

— Baby! — zawołał mowca, widocznie źle mnie zrozumiawszy, tam sobie za kilkanaście dolarów wyszukam żonę na akord, jaką mi się podoba, a pójde gdzieś indziej to dawną porzucę, a nową biere.

— Waryata trzeba, żeby tam teraz jechał — ciągnął dalej beztrosko rozwiewacz snów o ziemi obiecanej — tam teraz będzie wybór prezydenta, to skończona kotowaczyna. A myślicie, że tam co życie ludzkie

Molla Proszki Serduskie

o wszelki środek na ciężkie trawienie, brak apetytu, choroby, trwale działają. — Cena za pudełko 2 zł.

Wódka francuska „Pol Molla”

ból kości przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepszy środek uniwersalny. Flaszka kor. 1.90.

znaczy, oj napatrzył ja się dobrze na to, kiedym pracował za 1 dolara 50 cent. dziennie w fabryce Balwina w Filadelfii. Tyle oto znaczy człowiek, co ten robak pod nogą. Zabito przy mnie dwóch ludzi, to przyszedł taki policman, potracił ich pałką jak ścierwo, potem nakryli czarnym sukniem, wywieźli, czort wie gdzie, może potopili w morzu. W fabryce Balwina robi 6500 ludzi w dzień, a 6500 w nocy. Inni brali po dolarze 30 cent. na dniówkę, a ja ino za to tych 20 cent. więcej dostał, bo mnie furman za grę na skrzypkach lubił. Gorzka moja była dola. Tak myślę sobie, nic innego, tylko trzeba iść do tunelu, co go biją między Nowym Jorkiem a Broklinem. Tracą tam ludzie życie, ale płacą 3 dolary dziennie. Asenteruje przed przyjęciem wszystkich robotników doktor. Kiedy mnie oglądnał i robić w dole pozwolił, pomodliłem się gorąco do Matki Najświętszej:

— Matko Najświętsza! — mówię — ratuj! daj tylko tyle zarobić, bym mógł wrócić do swoich! Widzicie tę czarną skórę na moich rękach, to tak od 3 tygodni, z tego straszego pod ziemią kamienia. Pracowałem tylko dni kilkanaście, wziąłem pieniądze, kupiłem „Schiffskarte“ za 130 guldenów i dziękuję Bogu, żem wrócił na tym oto okręcie — rzekł, wskazując reklamę firmy niemieckiej: Mister-Bremen.

Smutne twarze otaczających, którzy z pewnością zazdrościli przyszłego losu jadącym po złote-runo, zaczęły się rozpogadzać, znać było zadowolenie, że nie jadą, że zostają.

Opodał stał Hnat, nie oponował wcale, zdawał się patrzeć w stronę mowcy pogardliwym wzrokiem. Spojrzałem na Michała, miał łzy w oczach.

— I cóż ty na to?

— On może mówi trochę prawdy — rzekł — ale on jest pijak.

— Bądź takim, jak byłeś pracowitym, to ci wszędzie dobrze będzie — pocieszał go.

Dał się słyszeć świst pociągu...

Hnat przyszedł do mnie pożegnać się.

— Dlaczego jedziecie właśnie teraz?

— Bo morze najspokojniejsze. w jesieni są burze.

— A choroba morska?

— Niema żadnej, w szifie tak, jak w chałupie.

— Czy dużo każdy musi mieć pieniędzy, gdy wyładuje, aby go tam przyjęli.

— Dwadzieścia, dziesięć dolarów wystarczy, ale zdrów być musi, szczególnie, na oczy, to go przyjmą.

Pociąg wjechał na stację.

Powstał gwar, krzyk i jęk, jak na pogrzebie, gdy zwłoki w grób składają. Niektórzy z przyszłych Amerykanów wprost zachodzili się od płaczu, tuląc matki, dzieci i żony. Kobiety zawodziły.

Wszystko pchało się do pociągu tak, że naczelnik bronił wstępu do rampy rozpostartymi szeroko rękami, a może — oświadczał się samobójstwa.

Od strony zachodu czerwieniło się niebo.

Może to ziemia rodzinna płakała krwawymi łzami za straconymi dziećmi?...

Może to dla nich płynęły pierwsze blaski zorzy przyszłej szczęśliwej doli?...

Pociąg ruszył żegnany rak skinieniem, a gdy zniknął w oddali — o dziwo! — kobiety pierwsze płakać przestały.

k. z.

MAŁY FEJLETON.

B. M. Croker: Jedwabny dywan.

Mrs. Mills była najdawniejszą mieszkanką Beetapore, a nikt nie wiedział kto ona, ani skąd się tu wzięła. Jeśli jednak pobudziła moją ciekawość, to niezaprzeczonym było faktem, że i ja dla niej stanowiłam przedmiot szczególniejszego zajęcia. Byłam wówczas w odwiedzinach u mojej siostry, której mąż był kapitanem w pałacu Wessex, stacyonowanym w Beetapore. Często przesiadywałam w klubie, odczytując gazety, a ilekroć oczy podnosiłam, zawsze spotykałam wzrok pani Mills we mnie wlepiony z wyrazem wielkiej życzliwości. Była to wielka, koścista niewiasta, o orlim nosie, bardzo ciemnej skórze i zielonkawych oczach; włosy miała siwe, a zawsze nosiła czarną alpagową suknię i ogromną broszkę z kameą. Pomimo niedbałego stroju, i dziwnego akcentu, była ona potęgą w małym tym garnizonie. Ona przewodniczyła w klubie, ona zarządzała czytelnia, słowem sprawowała rząd we wszystkich naszych stowarzyszeniach i urzędach. Nigdy tylko nie przyjmowała u siebie, ani też u nikogo nie bywała. Mieszkała zaś w niewielkim, ale ładnym bungalowie wśród wielkiego ogrodu bananów i pomarańczowych drzew.

Pewnego dnia, siostra moja i ja wybrałyśmy się na wycieczkę bitykami. W drodze złapała nas okropna burza; w sposób w Indyach właściwy, niebo nagle stało się czarne jak atrament, oświecone tylko nieustającymi zygzakami błyskawic. Byłyśmy właśnie w polu bungalowu pani Mills, a do domu miałyśmy jeszcze dobrą milę, siostra zaś moja śmiertelnie burzy się bała.

— Prośmy Mrs. Mills o schronienie, — zawałam, — nie może nam przecie odmówić w taki czas pozwolenia przeczekania burzy na swej werandzie. — Ot, widzę ją właśnie, i kiwa na nas, byśmy weszły.

Zeskoczyłam z bityki, i śpiesznie otworzyłam bramę. Mrs. Mills stała z wielkim parasolem na dziedzińcu i miała właśnie wprowadzić ulubioną koź do domu.

— W samą porę przybyłyście, — rzekła do nas, jak gdyby wizyta nasza była najzwyczajszą rzeczą, — chodźcie prędko do pokoju, bo deszcz zaraz zacznie padać. Mahomet Ali weźmie wasze bityki, a wy tu poczekacie aż się wypogodzi. To niedługo potrwa. — Moja siostra z radością zaprosiny przyjęła. Gdyby jej Mrs. Mills była zaproponowała schronienie pod łóżkiem, byłaby chętnie na propozycję tę przystała, byleby piorunów nie widzieć. Usiadła na kanapie i zasłoniła oczy, ja zaś ze zdziwieniem po saloniku się rozglądałam. Meble były ubogie, z najzwyczajszego i najtańszego bambusu, ściany nagie na niebiesko pomalowane, podłoga zaś była pokryta najwspanialszym perskim dywanem, jaki mi się kiedykolwiek widzieć zdarzyło. Mrs. Mills, pozbywszy się kozy, i zarządziwszy podanie podwieczorku, zauważyła moją admirację.

— Widzę, że przypatrujesz się pani mojemu dywanowi. Jest on rzeczywiście piękny, i życie moje spędzam na ochranianiu go od białych mrowek.

— Musiał bardzo dużo kosztować, zauważyłam.

— O tak! zrobiony jest z jedwabiu, dostałam go w prezencie. Umilkła na chwilę, wpatrując się we mnie, w zwykły swój sposób. Po niejakiem czasie rzekła:

— Może chciałabyś pani dowiedzieć się jak stałam się jego właścicielką?

— I owszem, odparłam.

— Jest to historia mojego życia. — Musicie, panie wiedzieć, że urodziłam się w tym kraju. Matka moja była Hinduską wysokiej kasty, która uciekła z angielskim oficerem. Wychowałam się w pensjonacie w Kid-dipore koło Kalkuty. W siedemnastym roku życia wyszłam za mego męża, który był inżynierem, i przez sześć lat szczęśliwie żyliśmy z sobą w Kalkucie. Mając dwadzieścia trzy lat, zostałam wdową. Mąż mój utopił się w rzece Hoogly. Musiałam więc coś robić, by zapracować na chleb dla siebie i dwojga dzieci, a że Jim powszechnie był lubiany, więc przez wzgląd na jego pamięć, dano mi miejsce rządowe. Oryginalnem wyda się paniom to zajęcie; obowiązkiem moim mianowicie było odwiedzanie zenanów, i upewnianie się, czy wszyscy ci, którzy od rządu pensye pobierali, rzeczywiście przy życiu jeszcze byli.

— Jakto? Nie rozumiem.

— Postaram się to pani wytłumaczyć. Po powstaniu rząd angielski wysłał władcę Delhi do Burmah, wszystkim zaś członkom jego rodziny i dworu, powyznaczał pensye. Z mężczyznami było łatwo, ale kobiety, a szczególnie księżniczki, które nigdy nie wychodzą, i których nikt nie widuje, trudno było skontrolować. Mogła która z nich umrzeć, a kto inny na jej miejsce pensye pobierać. Nieraz już fakty takie zdarzały się. Prawo zaś wyznaczało połowę dochodu, sukcesorowi zmarłej księżniczki, a czwartą część jego następcy, aż w ten sposób pensya wygasa. Zadaniem więc moim było, co pół roku objeżdżać wszystkie te zeny, i naocznie się przekonać, czy nie ubyło kogo, z listy osób utrzymywanych przez rząd. Siedem lat już urząd ten sprawpwałam, kiedy razu pewnego przełożony mój wezwał mnie do siebie, i spytał mnie, czy widziałam kiedy wnuczkę starej Begum Sona-bee w Lueknowie.

— Nie, odparłam, bardzo dobrze jestem z Begumą, ale zawsze się tak trafiało, że albo wnuczka była chorą, albo bawiła u swoich krewnych w Punjaubie.

— To bardzo źle, i zwracam uwagę Pani, że możesz stracić miejsce, jeśli nie będziesz dokładniejszą w spełnianiu swoich obowiązków. Sona-bee się starzeje, pobiera bardzo wysoką pensję, a połowę tejże dziedziczy jej wnuczka. Musimy więc być pewni, czy wnuczka ta naprawdę istnieje. Jedźże pani zaraz do Sneknów, i przekonaj się o tem.

Rozkazał ten spełniać natychmiast, ale znowu bez skutku. Powiedziano mi, że jej wysokość ma ospę, i że widzieć jej nie mogę.

Ale naczelnik mój nie zadowolili się tą wiadomością.

— Nie wierzę w tę bajkę — rzekł. — Zawsze pani widujesz starą Begumę, a nigdy jej wnuczki, musi więc coś w tem być. Musisz tam pani wrócić, i nie ustąpić aż ci pokażą Motee Mahal.

— Epidemia jest w mieście, panie, — zauważyłam.

— W każdym mieście jest zawsze jakaś epidemia. Obowiązek zaś spełnić trzeba, albo podać się do dymisy. Innej rady niema.

Wiedziałam, że urzędnik ma rację. Zapowiedziałam więc swojej służbie, że wyjeżdżam na kilka dni, i prosiłam sąsiadki, aby miała oko na moją jedynastoletnią córeczkę, Dorę.

Przybywszy do pałacu Begumy, prosiłam ją o audyencyę, i stanowczo jej oznajmiłam, że nie wyjadę, aż ujrzę jej wnuczkę, żywą czy umarłą. Jej wysokość wpadła w straszny gniew, myślałam, że apopleksya ją zabije. Złajała mnie najobelżyższymi słowy, i zagroziła mi ciężką karą, jeśli ośmielę się jej nie wierzyć. Otczyły mnie jej towarzyski, klnąc i wymyślając, ale byłam niewzruszona. Spokojnie zapewniałam, iż się nie ruszę, póki księżniczki Motee nie pokażą mi, choćby na chwilę.

Przemocą zaciągnięto mnie do małego niskiego pokoiku, z okienkiem wychodzącym na dziedzińiec, i zamknięto mnie w nim. Przepędziłam tam całą dobę, o chlebie i wodzie, a spać nie mogłam, bo mi szczury nie dały. Następnego dnia, znów zaprowadzono mnie

do Begumy. Bardzo była łaskawą, i ofiarowała mi wspaniały pasek brylantami i szmaragdami wysadzany, jeśli tylko zechcę odjechać i powiedzieć, że widziałam jej wysokość, księżniczkę Motee-Mahal, i że wszystko jest w porządku.

— Nie, nie mogę tego powiedzieć, bo byłoby to kłamstwem — odparłam rezolutnie. — Ojciec mój był oficerem, a matka pochodziła z domu Oodeypore'ów, córka więc takich rodziców łapówek brać nie może.

— Weź-że głód i śmierć! — krzyknęła rozniewana Begum.

— I to nie; angielski lord Sahib wie o mojej tu obecności i odszuka mnie tu wkrótce.

— Niekoniecznie. Nikt nie ośmieli się wtargnąć do zeny. Winię jest wilk, co zjada owcę — ale, nie bez winy owca, co wchodzi do lasu.

I znów trzy dni spędziłam w moim więzieniu, prawie umierając z głodu. Raz, stara Hinduska przyniosła mi kawał chleba i szepnęła: „Koniec się zbliża!“ Czyj koniec? Czy mój?

Czwartego dnia drzwi się uchyliły i ujrzałam białą kobietę, w bogatym stroju narodowym i z lampą w ręku. Była słuszną, szczupłą i jasną blondynką. Miała bladą twarz, ale włosy lnianego koloru i typ zupełnie angielski.

— Chciałaś mnie widzieć? — spytała.

— Ktoś ty? Motee-Mahal?

— Tak. Czyś zadowolona?

— Masz jasne włosy.

— Tak. Powiadają, że to kaszmirska krew tak je ubarwiła.

I znów stawiono mię przed Begumę.

— No, i cóż, ty świniu pół kasty! Widziałeś księżniczkę? Jakże ją znajdujesz?

— Księżniczka jest Angielką — odparłam — więcej Angielką niż ja.

— A więc tak! Kiedy już tyle wiesz, to powiem ci prawdę. Córka moja długi czas nie miała dzieci, pomimo gorących modłów u wszystkich ołtarzy zanoszonych. Nareszcie, urodziła się jej dziewczynka, ale w miesiąc potem umarła, co matkę jej do takiej rozpacz doprowadziło, że omal rozumu nie postradała. Wówczas rozesałam gońców, a ci mi przynieśli dzieciątko jak perłę, i tę oddałam mej córce, która je ukochoła, jak własne. Była to sierotka. Matka jej nie żyła, a ojciec poszedł na wojnę. Ajah służąca w barakach sprzedała ją moim wysłannikom za dziesięć rupii. Ale ona, księżniczka Molee, nie wie o tem. Jest przekonana, że należy do mojej rasy. Wydałam ją za księcia z królewskiego naszego rodu, i gdybyś jej powiedziała, że jest Angielką, kupioną w bazarze, wyśmiałaby cię poproitu. Kryłam ją dotąd, z obawy, aby mi jej nie odebrano, bo kocham ją, jak rodzone dziecko. Bądźże mądra, gdy raport zdawać będziesz. Nie mów o księżniczce z jasnymi włosami, ale powiedz, że stała się omyłką, i że sukcesy po mnie nikt reklamować nie będzie. Inaczej Sircar mógłby się na mnie pogniewać, i straciłabym pensję. Jeśli się dobrze sprawisz, przysięgam ci najbogatszy dywan z całych Indyi, w nagrodę, a nie jako łapówkę. Przyszedł on do domu Oude od samego króla Słońca, ale co mi po nim, kiedy ja tylko spokoju pragnę.

Opuściwszy pałac Begumy, wprost udałam się do urzędu mego naczelnika, i zdałam mu raport z moich czynności. Stanowiło to pięć tysięcy funtów szterlingów rocznej oszczędności dla rządu, nie bardzo więc wglądano w tę sprawę, a mnie podwyższono gażę. Niestety! nic mi już na tem nie zależało, bo gdy wróciłam do domu, nie zastałam już mojej małej Dory. Podczas mojej nieobecności, dostała dyfterii, i umarła, do ostatka daremnie mnie wołając. Miss Roseneath, ty masz jej oczy, jej śmiejące się niebieskie oczy. Dlatego, gdy do Ciebie mówię, zdaje mi się, że jej tłumaczę, dlaczego wówczas nie mogłam przy niej być. Byłam zamkniętą w zenanie, i choć myślałam o niej ciągle, i tęskniłam całą duszą, wyrwać się stamtąd nie mogłam.

Begum dotrzymała słowa, i przysłała mi dywan. Rząd zaś, gdy się do dymisy podałam, przyznał mi pensję dwustu rupii miesięcznie, i mieszkam tu sobie spokojnie, czekając na koniec i uwolnienie od życia.

— A gdzie jest syn pani?

— Syn mój dobre ma miejsce. Jasne ma włosy, tak jak jego ojciec. Żona jego jest córką angielskiego oficera, i wstydzi się tak czarnej teściowej. Ale czasem podjeżdżam do Mussori, aby choć zdaleka, widokiem moich wnuków się ucieszyć. Ale oto deszcz ustał, a powóz wasz, moje panie, po który posłałam, już nadjechał.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

FRANCISZKA JOZEF

Wybor i natur. środek przeczyszcz. i t. d. Działa zawsze skutecznie i łagodnie

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes były kilkuletni sekundarysz szpitala powszechnego

8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych

Lwów. ul. Brajerowska 6.

Med. Dr. Bron. Owezarski sekundarysz szpitala pow

LWÓW — PIEKARSKA 39. 6337

Znane ze znakomości

Cukierki Kuglera w Budapeszcie

są do nabycia

u wyłącznego

zastępcy

7772

w Magazynie papierowym. Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-gea (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow- wyborze. Zamówienia z prowincyi skutecznie się odwrotną poczt

Prymaryusz dr. Krzyszowski

ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych od 2—4
Akademicka 7 (nad kaw. Schneidera) wchód Krzywa 12
8472

Dr. med. Leon Feuerstein ordynuje jak dawniej przez
sezon letni 7850
w Bad-Hall
(w górnej Austrii) Villa Sölratl.

Dr. IGNACY SCHONBACH

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ulicy
Kopernika 20. — Tel. 1007. 5938

ZAKOPANE Krupówki 34.

Pierwszorządny Hotel
„Morskie Oko”
Cały rok otwarty. Obejmujący przeszło 50 pokoi z komfor-
tem urządzonych w cenie od 2 do 10 koron. Restauracya,
cukiernia, łazienki, remiza i telefon na miejscu.
8068 Właściciel W. DZIKIEWICZ.

Dr. St. LUDWIG

były asystent ck. kliniki chorób dzieci w Wiedniu,
powrócił, ul. Akademicka 14. 8590

Instytut Elektrotechniczny w Lille.

Uniwersytecki dyplom inżyniera elektrotechnika. Nauka
trzechletnia studentów, posiadających świadectwa w zakresie
programu pierwszych lat, Uniwersytet zwalnia od takowych.
Wszelkich informacji udziela Instytut Elektrotechniczny
w LILLE (France, Nord) 1, rue des Fleurs. 8588

O B Y T

T. T. JEŻA (Zygmunta Miłkowskiego).

powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV wieku
wydanie jubileuszowe w 3-ech tomach (tom I-szy stron 463
tom II-gi stron 463, tom III-ci stron 497) z portretem auto-
ra, wykonanym światłodrukiem (heliografurą).

Ażeby uprzystępnąć najszerzszemu ogółowi nabycie je-
dnego z najpiękniejszych dzieł tego ulubionego i zasłużo-
nego autora, wydawnictwo dotychczasową cenę kor. 6—
zniżyło na tylko 3— korony, z przesyłką pocztową
3 korony 50 hal.

Skład główny w Administracji „Słowa Polskiego”, Lwów
Chorążczyzna 17—19. Nabywać można również we wszyst-
kich księgarniach.

„OJCZYŻNA”

Tygodnik ilustrowany dla ludu

kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 1 kor.,
kwartalnie 1 kor.

— wychodzi w Krakowie na każdą niedzielę. —

Wszyscy prenumeratorowie „Ojczyźna” otrzymają nadto
z początkiem listopada zupełnie bezpłatnie kalendarz
na rok 1908, nakładem naszym wydany.

Adres Redakcyi i Zarządu: Kraków, ul.
Długa 1. 5. 136

Wiadomości bieżące.

→ Kurs konduktorów drogowych. Dnia 16 listo-
pada br. rozpocznie się nowy trzyletni kurs szkoły
praktycznej konduktorów drogowych przy Wydziale
krajowym we Lwowie. Nauka w szkole odbywać się
będzie każdego roku przez pięć miesięcy zimowych od
16 listopada do połowy kwietnia, nauka praktyczna zaś
przy robotach drogowych odbywa się corocznie przez
siedm miesięcy letnich.

Do szkoły przyjętych być może 35 uczniów. Sty-
pendya z funduszu krajowego na czas nauki zimowej
w wysokości 50 koron miesięcznie mogą być udzielone
26 uczniom. Kandydaci mogą być jednak przyjęci do
szkoły także na własny koszt, jak również na koszt
funduszy powiatowych lub gminnych, o ile interesowa-
ne reprezentacje autonomiczne za poprzedniem porozu-
mieniem się z Wydziałem krajowym zabezpieczą sobie
utrzymanie pewnej liczby uczniów w szkole dla własnych
potrzeb.

Przy robotach w czasie praktyki letniej otrzymują
uczniowie odpowiednie wynagrodzenie z odnośnych fun-
duszy budowy.

Starający się o przyjęcie do szkoły winni najdalej
do 15 października br. wnieść do Wydziału krajowego
podanie, zaopatrzone w dokumenty, a nadto poddać
się w pierwszym tygodniu listopada wstępnemu egzami-
nowi konkursowemu.

Przyjęci do szkoły być mogą tylko kandydaci
stanu wolnego.

→ Wieliczka. W niedzielę, dnia 18 sierpnia będzie
kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rześkie
oświetlona. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcy-
księcia Rudolfa o g. pół do 3 popoł. Wstęp do kopalni
kosztuje 5 kor. od osoby — z użyciem windy parowej
6 koron. Biletów wstępu będzie można nabyć wcześniej
w krajowym Związku turystycznym w Krakowie Rynek
główny 84, I. piętro, zaś w dniu zwiedzania przy kasie

przed szybem zjazdowym. Sprzedaż biletów wstępu
z windą jest ograniczoną.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz.
pół do 2 popołudniu — z Wieliczki do Krakowa z po-
wrotem o godzinie 5 minut 45 i o godzinie 10 minut
5 wieczorem.

→ Z życia młodzieży. Kolegom, wyjeżdżającym na
studya do Lipska udziela informacyi zarówno o uni-
wersytecie jak Akademii handlowej Tow. „Unitas” hotel
Hochstein, Karolinenstrasse 5. Przez czas wakacyi
można się zwracać o informacyę do p. Marcina Zieliń-
skiego w Zakopanem, ul. Przecznicza 1. 16.

→ Konkurs. Tow. śpiew. „Echo” ogłasza niniej-
szem konkurs na utwory choralne polskie pod następu-
jącymi warunkami: 1) Udział mogą wziąć tylko kompo-
zytorowie Polacy. 2) Utwory mają być ułożone na chór
męski. 3) Forma utworu dowolna, pożądanymi jednak
między innemi byłyby formy poloneza lub wieńca pieśni
narodowych. 4) Tekst do rzeczonych utworów musi być
zaczepnięty z poezyi polskiej. 5) Pierwszeństwo niają
chóry a capella treści świeckiej; dopuszcza się jednak
także i utwory z towarzyszeniem fortepianu. 6) Utwory
nagrodzone stają się własnością „Echa” na przeciąg je-
dnego roku, licząc od dnia ogłoszenia nagród. Towar-
zystwo w zamian gwarantuje, że żadną miarą nie do-
staną się one do rąk obcych. Rozumie się, że nie
ogranicza się ilości nadsyłanych utworów przez jednego
kompozytora.

Termin nadsyłania utworów w kopertach zamknię-
tych, opatrzonych godłem, oraz listów w osobnych ko-
pertach opieczętowanych z tem samem godłem, upływa
z dniem 10 września 1907. Listy mają być polecone.
Nadesłanych po tym terminie utworów konkurs nie
uwzględni.

Nagrody naznacza Towarzystwo następujące:
I. 200 kor., II. 150 kor., III. 100 kor. Poza nagroda-
mi pieniężnymi rezerwuje sobie Towarzystwo prawo wy-
szczególnienia utworów zaszczytną wzmianką. Utwory
nagrodzone, wykonane zostaną na koncercie jubileuszow-
ym „Echa” (w jego 20 rocznicę) w r. 1907. Wyplata
nagród nastąpi w dniu wykonania koncertu.

Adres nadsyłania utworów i pism: Franciszek Do-
miszewski, prezes „Echa”, Kasa krajowa ul. Kościuszki
11, Lwów.

→ Wiadomości osobiste. Prezes Zboru, dr. Schaff
wyjechał na kuracyę do Marienbadu, a zastępstwo w je-
go urzędowaniu objął członek przełożęństwa Zboru, adw.
dr. Jakób Diamand.

→ Sokół w Ameryce a Macierz lwowska. Z oka-
zyi 40-letniego jubileuszu Sokola-Macierzy we Lwowie
nadesłał Sokół w Ameryce następujące pismo: „Do So-
kola-Macierzy we Lwowie w 40 rocznicę założenia.
Druhowie! Przedzieleni tysiącami mil Sokoli polscy
w Ameryce, zorganizowani w blisko czterotysięczny za-
stęp, biją czołem Macierzy Wszechsokolstwa i życzą
dalszych tryumfów. My i Wy to jedno! Przesyłamy Wam
gwóźdź szczerzoty z życzeniem, byście go w dniu uro-
czystym wbili w drzewiec Waszego sztandaru. Chcemy
w ten sposób wyrazić afekt nasz gorący — wiernej
służby tej idei, która się w jego cieniu zrodziła i roz-
winęła.

Stanęliśmy pod nim wolą serc własnych, rozwinę-
liśmy znaków podobnych w Ameryce kilkadziesiąt,
a chociaż rozwinęli ich jeszcze dziesięć razy tyle, ten
zawsze będzie najdroższy, zawsze najbliższy. Ślubujemy
Mu w imieniu Sokolstwa polskiego w Ameryce wier-
ność i karny posłuch w idei na złe i dobre godziny ży-
cia, gotowi zawsze iść za Nim, pewni, że w Jego cie-
niu Sokolstwo polskie zawsze znajdzie się tam, gdzie
honor narodu, gdzie służba najtwardsza, ale równocze-
śnie gdzie sława i gdzie zasługa.

W dniach 4, 5, 6 i 7 lipca czterdziestoletni jubi-
leusz Sokolstwa święcimy walnym Zlotem w Detroit.
Po raz pierwszy stanie nas przeszło 1000 Sokolów z ca-
łej Ameryki w jednym szeregu i z radością myślimy
o tem, że uczucia, jakie żyjemy ku Wam Druhowie,
będziemy mogli powtórzyć ustnie Reprezentacyi Waszej.

Wznosimy gorący okrzyk — niech żyje i rozwija
się Macierz Wszechsokolstwa we Lwowie!

Tysiąckrotnie czołem Macierzy! Duchem z Wami!
Związek Sokolów polskich w St. Zjedn. Ameryki Półn.
L. S. Bolesław Zaleski, prezes. A. Dobrzański, sekr. jen.,
Leon Gosławski, skarbn., Stanisław Osada, redaktor
Sokola.

Macierz odpowiedziała następującym pismem: W po-
siadaniu pisma Waszego z dnia 15 czerwca b. r. prze-
syłamy Wam niniejszem serdeczne podziękowanie za
nadesłane nam życzenia w 40 rocznicę założenia nasze-
go Towarzystwa i za nadesłany nam przez Was szcze-
rozłoty gwóźdź do wbicia w drzewiec naszego sztandaru.
Życzenia te będą dla nas podniecią do usilnych sta-
rań ku dalszemu rozwojowi dla dobra całego naszego
Sokolstwa i drogiej naszej Ojczyźny, a gwóźdź będzie
dla nas miłą pamiątką wzajemnych naszych uczuć brat-
terskich.

Wraz z pismem niniejszem przesyłamy Wam za-
powiedziany w piśmie naszym z dnia 18 czerwca 1907
l. 443 skromny dar (plaketę), który niech Wam przy-
pomina ojczystą Waszą ziemię. Również dołączamy dwa
egzemplarze jubileuszowego naszego pamiątnika: „Czter-
dziestolecie Sokola lwowskiego 1867—1907” dla Wa-
szej biblioteki, tudzież dziesięć egzemplarzy tego pami-
tnika dla członków prezydium Waszego wydziału i dla

członków Waszego wydziału. Czołem! Za wydział pol-
skiego Tow. gimn. „Sokół-Macierz” we Lwowie Fili-
bert Czaykowski, sekretarz. Dr. Kazimierz Czarnik,
prezes.

→ Uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy śmierci
Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego urządziła
wczoraj Czytelnia robotnicza im. M. L. Borełowskiego
T. S. L. Sala Czytelni, gustownie przystrojona, przepeł-
niona była słuchaczami, przeważnie robotnikami. Wśród
obecnych był też i poseł prof Buzek z żoną.

Wykonanie programu, wyłącznie prawie siłami Czy-
telni wypadło dobrze. Odczyt o znaczeniu rocznicy wy-
powiedział p. Krzysztofowicz. Resztę programu wypełni-
ły deklamacye i produkcye mandolinistów.

Nader piękne było przemówienie końcowe robotni-
ka p. Weinolta, który, nawiązując do uroczystości, za-
chęcał do gorącej pracy nad uświadomieniem narodu
i naśladowania narodowych bohaterów.

→ Światowiec ... z Kuryera. W „Kuryerze Lwow-
skim” zamieścił niejaki dr. S. M. obszerny artykuł,
w którym przemawia za wprowadzeniem do naszych
zjazdów lekarskich języka niemieckiego, dla porozumie-
wania się z gośćmi innych narodowości słowiańskich, a
najlepiej może języka Esperanto.

Jedyny wyjątek czyni autor tego projektu dla ję-
zyka ruskiego, bowiem Polacy i Rusini mogą się nawza-
jem zrozumieć, gdy używają swych ojczystych języków,
ponieważ Rusini spojeni są z nami historią, ponieważ
zamieszkują wraz z nami znaczny kawał ziemi dawnej
Rzeczypospolitej polskiej, ponieważ sami nie wytworzyli
w dziedzinie nauk lekarskich i przyrodniczych własnych
silnych ognisk i organizacji. Co do Czechów, to do ich
języka mam pewne sympatyje i nawet w wolnych chwi-
lach studiuję tę piękną mowę. Czytałem i niektóre roz-
prawy lekarskie w języku czeskim. Otóż z własnego
doświadczenia muszę zauważyć, że zachodzi znaczna
trudność dokładnego zrozumienia Czechia przez Polaka,
a w dyskusyi naukowej, wymagającej ścisłych i jasnych
określeń, trudność ta jest jeszcze większą.

Jeszcze więcej niezrozumiałym dla Polaka, a za-
pewne i dla innych narodowości słowiańskich, jest język
chorwacki, serbski, słoweński, rosyjski. Wprowadzenie
więc tych wszystkich języków na Zjazdach lekarskich
poszczególnych narodowości słowiańskich byłoby zmar-
nowaniem drogiego czasu, demonstracją wspólności sło-
wiańskiej kosztem zdrowego sensu.

„Inaczej już przedstawia się rzecz z językiem nie-
mieckim, który jako jeden z języków światowych, po-
dobnie jak język francuski lub angielski, przynajmniej
przez pewną znaczną część uczestników może być na
Zjazdach naukowych w każdym kraju zrozumianym.
Chociaż jest to język urzędowy w dwóch państwach za-
borecznych, nie można jego użycia na Zjazdach polskich
stawiać na równi z językiem rosyjskim, który bynaj-
mniej nie ma światowego rozpowszechnienia, który prze-
to nie stał się ani w nauce, ani w życiu codziennem
językiem poniekąd międzynarodowym”.

„Byłby chyba jeszcze sposób wyjścia, który już
zastosowano w różnych międzynarodowych Zjazdach,
mianowicie przyjęcie do porozumienia się z obcymi, a
mianowicie ze słowiańskimi gośćmi, których użycie ję-
zyka niemieckiego, jako języka wrogów słowiańszczy-
zny upokarza języka sztucznego międzynarodowego
„Esperanto”.

W rzeczywistości jednak niewielu chyba znalazło-
by się amatorów przemawiania po esperancu. Bo ka-
żdy lubi, żeby słuchacze go rozumieli. Propozycja zro-
biona gościom słowiańskim na naszych zjazdach, aby
przemawiali po esperancu albo niemiecku, równałaby
się żądaniu, aby nas niemieckimi raczyli przemowami.

Ani wątpić o szczerem zadowoleniu, jakiebyśmy
sprawili największemu światowemu (bo do zagarnięcia całego
niemał świata dążącemu) narodowi, przemawiając
w Krakowie, Lwowie, czy Warszawie do Czechów,
Słowenców, Kroatów itd. po niemiecku w odpowiedzi
na ich do nas niemieckie mowy. No i wtedy musiałby
każdy lekarz polski uczyć się koniecznie po niemiecku.
Tylu ludzi, niby to wykształconych w Królestwie języ-
ka tego nie zna, toby im dobrze zrobiło. I po rusku
musieliby się też wszyscy Polacy z Wielkopolski i Ma-
zowsza, ziemi krakowskiej nauczyć. Bo jakże, przecie
zawyrokował dr. S. M. bardzo światowy pan z Kuryera,
że Polak Rusina zawsze rozumie.

Tymczasem wielu twierdzi, i to filologów, że bli-
szy jest polskiemu język czeski, niż rusk; gotowa kom-
promitacya, gdy nie rozumiemy ruskiej przemowy.

→ Wybory uzupełniające do Sejmu. Jak donoszą
pisma ruskie, o mandat posełski z powiatu turczańskiego
oprócz dra Sawczaka i sędziego Hanczakowskiego,
ubiega się p. Bohdan Krynicki, radca sądowy ze Stani-
slawowa. W powiecie zbarskim kandyduje p. Szmigielski,
ruski socjalista i włościanin polski p. Sobolak.

→ Ucieszną zabawę urządzili wczoraj cykliści na
swoim torze wyścigowym. Był to pewien rodzaj festynu,
z nieodłącznem kołem szczęścia, pocztą i innemi
właściwościami naszych zabaw letnich, przeplatany pro-
dukcjami pseudo sportowemi. W program więc wcho-
dziły i główną stanowiły atrakcyę wyścigi: 1) z prze-
szkodami w postaci płotów ze sznurków, rozpiętych
płacht, ław i materaców; 2) ze zrywaniem baloników,
upiętych do siodełka roweru i unoszących się nad jeźdź-
cami; 3) z popasami — nie licującymi, co prawda, z za-
sadami higieny sportu kolarskiego i 4) kustyumowe.
Każdy z tych biegów miał w sobie dużo żywiołu hu-

Towarzystwo lekarskie krakowskie,

po dokładnym zbadaniu mączki dla dzieci wyrobu fabryki Stanisław Gurgul, ces.
i król. dostawca dworu w Jarosławiu, zaliczyło uchwałą powziętą na posiedzeniu
swym d. 15 maja 1907, mączkę wyrabianą przez powyż wymienioną firmę do
rzędu poleconych przez siebie wyrobów, albowiem mączka ta odpowiada swoim
składem w zupełności innym tego rodzaju wyrobom zagranicznym. 7639

morystycznego i wszystkie też budziły wśród widzów dużo wesołości, więcej może jednak oklasków przy-
dio w udziale zabawnym kłownom, arlekinowi, ma-
rynarzowi, jockeyowi, żydowi etc. ze zwinnym, w la-
nym niebieskim kostiumie, pazurem na czele. Paź ten
podobiał się tem więcej, że była nim — nielada osobli-
wość na torze we Lwowie — urodziwa cyklistka!

W nagrodę za ubawienie widzów otrzymali zwy-
cięzcy uczestnicy wyścigu na pamiątkę od komitetu or-
ganizującego festyn przedmioty wartościowe, najla-
niejsza premia w biegu kostiumowym dostała się, oczy-
wiście, cyklistce.

Muzyka wojskowa, wieczorem zaś oświetlenie to-
ru różnokolorowymi lampionami i ognie sztuczne, uzu-
pełniały całość tej wesołej i oryginalnej w swoim ro-
dzaju zabawy. Publiczność zebrała się dużo, pomimo,
że odbywający się równocześnie na placu Powystawo-
wym festyn „mieszczanski” zgromadził, jak za dobrych
czasów dopiero zamkniętej wystawy, tysiące.

— **Pokasanie przez wściekłego psa.** W domu przy
ul. Sobieszczyzny i. 15 pokasał w sobotę p. Jadwigę K.
żonę kandydata notaryalnego, jej własny 4 miesięczny
piesek pokojowy. Psa oddano pod obserwację, gdzie
stwierdzono u niego wściekliwość. P. K. odjechała do
Krakowa do zakładu dr. Bujwida.

— **Pod kołami pociągu.** Straszny wypadek zdarzył
się wczoraj wieczorem między godziną 9 a 10 na to-
rze kolejowym koło Rzęśni Polskiej. Oto 4-letni Wa-
lenty Sarniuk, syn włościanina z Rzęśni, bawił się na
torze w chwili, gdy nadjechał pociąg zdążający z Jano-
wa do Lwowa. Czy maszynista nie spostrzegł dziecka,
czy też podlaźło ono na tor w ostatniej chwili, dość,
że dostało się pod koła maszyny. Koła odcięły mu no-
gę, a odrzucone z toru, uderzyło głową u słup, zala-
mując sobie czaszkę.

Dziecko przewieziono do Lwowa, gdzie zaopieko-
wało się nim pogotowie stacyi ratunkowej. Już na sta-
cyi ratunkowej dostało dziecko drgawek, a przewiezio-
ne do szpitalika św. Zofii, natychmiast zmarło.

□ **Jarosław.** (Kor. wł.) Nowy statut dla
urzędników miejskich i regulacja płac. Konsekwentne dążenie zorganizowanych mas robotni-
czych do coraz wyższego wynagrodzenia za pracę i
skrócenia dnia roboczego powodują wzmagającą się
z dniem każdym drożyzną. Na ewolucyi tej najgorzej
wychodzą rzesze urzędników. Okoliczność ta zmusiła
liczne władze, tak rządowe jak krajowe i miejskie do
przeprowadzenia regulacji płac; czyniono to jednak za-
wsze zbyt późno i w niedostatecznej mierze, a tak obok
kwestyi płac stanęła na porządku i kwestya długów
urzędniczych.

O naszej radzie miejskiej trzeba z przykrością za-
znaczyć, że nie bardzo dba o materialną egzystencję
swoich funkcjonaryuszów. Zadowolona się zaliczkami na
płacę lub mizernymi zapomogami. Bez przesady twier-
dzić można, że niema tutaj czy to służącego, czy urzę-
dnika miejskiego któryby nie miał najwyższej na jaką
płaca jego pozwala zaliczki. Jestto złe podwójne, bo
zdebrania, a zaliczkowanie tak nazwać musimy, poniża
ludzi i upośledza wykonywanie pracy. A powód: nie-
dostateczna płaca wszystkich sług i urzędników.

Płace niektórych urzędników miejskich równe są
zaledwie płacom sług rządowych, a wszystkich innych
w tym samym stosunku niższe od płac urzędników rzą-
dowych.

Obowiązujący dotąd statut emerytalny przyznaje
wdowom po urzędnikach płace od 200 do 800 koron
rocznie; płace zaś miesięczne większości policyantów i
pompiarów wynoszą po 40 kor. Jestto stanowczo za
mało na dzisiejsze czasy.

Liczne prośby służby i urzędników do magistratu,
a nawet uchwała Rady miej., polecająca opracowanie
nowego statutu organizacyjnego, pozostały jak dotąd
bez skutku.

Nad projektem nowego statutu płac i emerytur
pracują różni asesorowie i członkowie Rady naprzemian
już od lat czterech. O tej żmudnej pracy sytych
projektodawców w komisji, dochodzą nas słuchy, że
niektórzy z komisarzy wysyłają się nad wynalezieniem
nieistniejących nigdzie obostrzeń, aby z przyznanych po-
lepszeń płacy urzędnik i ewentualnie wdowa po nim jak
najmniej otrzymali.

Ostatni czas zająć się losem ludzi źle płatnych i
z tego powodu odłożonych. Należy stanowczo zerwać
z praktyką zaliczek i zapomóg, które według statutu
powinny być rzeczą wyjątkową i przez magistrat na
Radzie umotywowaną, bo anormalność dotychczasowej
praktyki jest wprost rażąca i czwartą część czasu każ-
dego posiedzenia Radzie zabierająca. Korzystniej i ho-
norowiej dać ludziom z własnej woli to, co im się
sprawiedliwie należy, jak działać pod presją na wzór
Nowego Sącza lub Przemyśla.

Rząd nie skory do ustępstw, 2 razy w dziesięcio-
leciu przeprowadził polepszenie płac — momentu tego
przeoczyć nie można, a dalsza zwłoka w tej sprawie
jest złem pogarszającym tylko stan rzeczy.

□ **Buczacz.** (Kor. wł.) Festyn sokoli na do-
chód dokończenia budowy własnego domu, odbędzie się
u nas d. 1 września w parku hr. Potockich, pod pro-
tektorem hr. Anny Wolańskiej. Program festynu nader
urozmaicony, bo komitet festynowy pod przewodnictwem
marszałka powiatu, bar. Maryana Białowskiego, przygo-

towuje liczne niespodzianki. Najpierw więc drużyna so-
kola przedstawi ćwiczenia zlotowe, dalej będzie urzą-
dzone „panoptikum”, gdzie sławni mężowie narodowi
wiodowska łaknącemu ukazywać się będą, dla ciekawych
swej przyszłości wyrocznia Sybilli los ich będzie prze-
powiadać, przygotowuje się również podróż po ziemiach
polskich i mnóstwo innych rozrywek. Pamiętał także
komitet o potrzebach cielesnych gości, to też w obficie
zaopatrzonym bufecie piękne sokolice będą podawały
rozmaite smakołyki, a w osobnym pawilonie, trupa, zło-
żona z nadobnych cyganeczek, pragnącym ambrozji do-
starczy.

Rozliczne a dowcipne figielki, oraz piękne ognie
sztuczne, dopełnią całości. Cieszyć się więc narodzie z gro-
du Kaniowskiego i nie zaniedbaj w dniu 1-go września
pośpieszyć do parku hr. Potockich, bo druga taka spo-
sobność, gwoili ubawienia i uśmiania się, nie prędko ci
się nadarzy.

□ **Czerniowce.** (Kor. wł.) **Odpust w Kaczycze.**
Na sławny odpust w Kaczycze na Bukowinie, na który
przyjeżdża także liczna drużyna pielgrzymów z Galicyi
czynione są ze strony OO. Misyonarzy wielkie przygo-
towania. Z Czerniowca wyruszy dnia 15 sierpnia osobny
pociąg do Kaczki o g. 4:50 rano. W Kaczycze będzie
o godzinie 8:40 rano. O g. 4:15 wyruszy z Kaczki
z powrotem. Zniżka przy kartach tam i z powrotem
wynosi 50 proc.

Pieszko w podróż po Europie, wybrali
się dwaj studenci rumuńscy Vasile Jonescu i Konstanty
Facon. W sobotę stanęli w Czerniowcach a za kilka
dni będą we Lwowie. Podróż obliczoną została na dwa
lata. Obaj turyści wybrali się w drogę z gotówką 1 fr.
25 centymów w kieszeni. Zwiedzili już Serbię, Bośnię,
Kroację, Sławonię, Węgry-Austrię, Niemcy, Holandję,
Szwajcaryę. Po skończonej podróży mają obaj turyści
otrzymać 28 tysięcy koron.

Obchód rocznicy Grunwaldzkiej
urządziła Czytelnia polska T. S. L. w Hliboce. O godz.
10 rano odprawiona została uroczysta msza św. w miej-
scowym kościółku, zaś wieczorem odbyło się przedsta-
wienie w Czytelni z następującym programem: słowo
wstępne (Dr. Al. Skibniewski), odczyt o bitwie Grun-
waldzkiej (pna Terlecka), chór dzieci, deklamacye, żywy
obraz. Całość wypadła bardzo udatnie.

Tow. zwalczania chorób płciowych, zo-
stało założone w Czerniowcach za inicjatywą naszego
rodaka, lekarza, dra Rosenberga Józefa. Sprawą tą żywo
zainteresował się znany dermatolog prof. Finger, a prof.
dr. Wróblewski Augustyn zaprosił naszego rodaka do
współpracownictwa w czasop. Tow. „Ethos”.

□ **Monasterzyska.** (Kor. wł.) Koło T. S. L. Jest
rzeczą powszechnie wiadomą, że pomyślny rozwój i do-
brobyt jakiegokolwiek Stowarzyszenia, zależy nie tylko
od zgodnych myśli członków, ale więcej od jego kiero-
wników, którzy przez chętną, gorliwą i szczerą spełnia-
nie przyjętych na siebie obowiązków, stają się wzorem
i bodźcem dla swoich współtowarzyszy.

Dlatego to pierwszym ważnym obowiązkiem ka-
żdej jednostki, należącej do jakiegokolwiek stowarzyszenia, jest
dbać o to, aby na swoich przodowników wybierała lu-
dzi całym sercem oddanych na usługi dla wspólnego do-
bra bez oglądania się na osobiste korzyści i zaszczyty.

A jednak jak często dzieje się przeciwnie! Jednych
sprowadza na błędne drogi nieświadomość celu, drugich
nieuzasadniona chęć górowania, bez względu na to czy
i jakie korzyści uzyska z tego ogół społeczeństwa.

W podobnych okolicznościach znalazło się nasze
Koło T. S. L. Założone 1 kwietnia 1906 r. przy współ-
udziale kilkudziesięciu członków, przez półtora roku pra-
wie trwało w bezczynności, nie zaznaczywszy swego
istnienia żadną dodatnią pracą właśnie z powodu nie-
fortunnie wybranego zarządu.

Dzięki jednak kilku ludziom silnej woli i gotowo-
ści poświęcenia swych chęci i sił tej pracy, odbyło się
dnia 28 lipca b. r. walne zgromadzenie członków To-
warzystwa, na którym wybrano nowy zarząd, w którego
skład weszli pp. Szczepański, ks. Engel, Woźniczka, Ra-
dowski, Pawłowski, Wonsch, Chmielowski i Orłowski,
oraz panie Borysiewiczowa i Openauerówna.

Jakkolwiek działalności tego nowego zarządu nie
możemy dziś jeszcze oceniać, to jednak mamy dużą na-
dzieję, że przy pomocy i życzliwości wszystkich człon-
ków Towarzystwa, tak dobrany zarząd zdoła niebawem
uwieńczyć swą szczerą pracę pomyślnym skutkiem.

† **Instytut Puławski.** „Towarzystwo” otrzymał kores-
pondencję z Puław, w której jest mowa o losach tam-
tejszego instytutu agronomicznego. W tych dniach miała
powrócić z Kurska komisya, złożona z dyrektora in-
stytutu i dwóch profesorów, która jeździła na zlecenie
telegraficzne ministra. Celem wyjazdu komisji było
obejrzenie gruntu, który m. Kursk przeznaczyło pod
budowę gmachu na instytut w razie jego przeniesienia.

Komisya grunt obejrzała i z dwóch proponowa-
nych terenów wybrała jeden. Ostateczne przeniesienie
instytutu — pisze korespondent — może nastąpić oczy-
wiście za kilka lat, po zlikwidowaniu skomplikowanego
gospodarstwa instytutu na dawnym miejscu i po wybu-
dowaniu gmachu na nowem.

Jeżeli jednak kwestya będzie rozstrzygnięta już
teraz, to można będzie przenieść do Kurska choćby
niższe kursy; do tego będzie przygotowany lokal, jeśli
nie w początkach bieżącego, to przynajmniej w przy-

szłym roku akademickim”. Lokal ten ma być wybrany
w gmachu zarządu ziemskiego.

⊙ **Redagowanie gazety w więzieniu.** Redaktor ga-
zety „Swobodna Myśl” p. Eber, zamknięty w wię-
zieniu za niezapłacenie kary prasowej, otrzymał pozwo-
lenie na redagowanie gazety w więzieniu. Panu Ebero-
rowi dostarczają codziennie bieżący materiał do
gazety.

⊙ **Tołstoj o konstytucyi.** Petersburskie „Słowo”
przytacza rozmowę swego współpracownika z hr. L.
Tołstojem o konstytucyi rosyjskiej, w której znakomity
pisarz trafnie i z humorem charakteryzuje stosunki:

„Urzędnikowi — mówi Tołstoj — który zdobył
łysinę przy tworzeniu projektów, przyszło do głowy
skleić i skomponować z różnych wycinków coś zadzi-
wiająco niezgrabnego z stanowem zabarwieniem i mini-
malnymi pełnomocnictwami, — i nazwać swój utwór
starem rosyjskim słowem, a ludzie w głębokim zaśle-
pieniu wytrzeszczyli oczy i byli już gotowi liczyć się
z bułgynowską Dumą. Potem, kiedy panowie z de-
partamentów zobaczyli, iż to do niczego nie doprowa-
dzi, rozszerzyli oni nieco pełnomocnictwa i zwolali
pierwszą Dumę.

I było wtedy śmieszne. — Było śmieszne, iż urzę-
dnicy zapragnęli zamknąć w domku z kart całą ogromną
dążność narodu rosyjskiego do odrodzenia życia i rów-
nież zabawne było patrzeć na ludzi, siedzących z poważ-
nymi minami w tym domku i dyskutujących nad czemś
poważnie, nie widząc i nie chcąc widzieć, iż trzeba tyl-
ko dmuchnąć na ten domek, żeby się wszystko rozle-
ciało. I rzeczywiście dmuchnięto, i rzeczywiście wszyst-
ko się rozleciało. A mnie chcą przekonać, iż to wła-
śnie jest prawdziwa konstytucya, tak się rzecz ma na
zachodzie, że i tam zwolują i rozwiązują parlamenty.
W tem właśnie jest okropność naszego położenia, iż nie
widzimy całej jego śmieszności.

Hr. Tołstoj inaczej wyobraża sobie porządki kon-
stytucyjne:

Jeśli się już zwoluje przedstawicielstwo ludu, to po
pierwsze powinno ono być rzeczywiście ludowem, a nie
jakimś urzędem eks-obywatelskim, a po drugie, jeśli jest
już ono zwolane, to trzeba wysłuchać głosów przedsta-
wicieli narodu, a nie trzymać za plecami papierek, i jak
tylko coś się nie spodoba, zaraz: „do widzenia, może-
cie sobie iść”.

To nie porządek, i tak być nie może.
Rzecz stała się podobną do jakiejś dziwnej gry
w karty. Siedli do gry, rozdali karty, zaczęli wycod-
dzić, naraz urzędnicy mówią:

„Nie, my przegramy!”
I karty na nowo stasowano.

Chociaż w karty takiego zwyczaju niema, lecz
w polityce — jak mówią — tak można i w Zachod-
niej Europie tak się robi.

Dobrze. Więc znowu siedli, znowu rozdali karty,
zaczęli wychodzić, urzędnicy naraz znowu gwałt:

„Przegramy!”, krzyknęli znowu i zmieszali karty.

A teraz im się zdaje, iż wybrali sobie wszystkie
atuty, ułożyli z góry karty i znowu siadają do stołu.

Cóż to jest takiego?

Ja jestem już za stary i widziałem zbyt wiele ży-
cia i ludzi, abym brał polityczną margarynę za masło.

⊙ **Spowiedź „chuligana”.** W prasie rosyjskiej po-
jawiają się coraz nowe rewelacye, dotyczące „Związku
narodu rosyjskiego”. „Tulskija Nowosti” podały nie-
dawno „spowiedź chuligana”, który podaje wiele
szczegółów o działalności organizacji bojowych „Zwią-
zku narodu rosyjskiego”. „Drużyna” w Tule składała
się z 200 członków, uzbrojonych w rewolwery, nahałki i
pałki. Nikt z członków „drużyny” nie posiadał pozwo-
lenia na broń. Całe miasto podzielone było na cyrkule,
w których ustanawiano dyżury szpiegów i „pogotowia
zbrojne”. „Chuligan” wymienia nazwiska organizatorów
i przywódców „drużyny” w Tule, opowiada, jak bo-
jowcy „pracowali” kiedyś wieczorem na skwerze miej-
skim: jeden z nich uderzył pałką jakiegoś robotnika po
głowie, drugi zaś z przyprawioną brodą odegrał rolę
członka sądu okręgowego i... kazał aresztować policyan-
towi poszkodowanego, Autor „spowiedzi” opowiada o
kilku wypadkach gwałtu, zadanego przez „związkowców”
kobietom. Wszystkie te czyny oburzyły „chuligana”;
wystąpił on ze „związku” i obecnie opisuje w swej
„spowiedzi” działalność tej „szanownej” organizacji.

Kompromitujące rewelacye, jakie pojawiają się obecnie
w prasie, nie zbijają jednakże z tropu przywódców
„Związku narodu rosyjskiego”. Nabierają oni coraz
więcej animuszu. „Ruskoje Znamia” oskarża obecnie o
dradę stanu... samego prezesa ministrów P. Stołypina,
oraz jego „głównych pomocników”, ministrów Szcze-
głowitowa i Kaufmana. „Ruskoje Znamia” powiada, że
„ludzie rosyjscy mieli oddawna wątpliwości, czy Stoły-
pin jest naprawdę stronnikiem jedynowładztwa. Ostatnie
zaś wypadki przekonały nas, że Stołypin prowadzi grę
podwójną. Sprzeczność, jakie zachodzą między mani-
festem z dnia 16 czerwca r. b., a prawem wyborczem,
każą przypuszczać, że umyślnie przedsięwzięto wszelkie
środki, ażeby znowu dać przewagę partyi „kaderów”.

Tak więc „ludzie prawdziwie rosyjscy”, przewi-
dując klęskę przy wyborach, z góry już przygotowują
sobie odwrót, zwalając całą winę na Stołypina i na
prawo wyborcze.

Calej „Ruskoje Znamia” oskarża Stołypina, że
„wbrew woli milionów narodu rosyjskiego pragnie, przy-
szłym roku akademickim”. Lokal ten ma być wybrany
w gmachu zarządu ziemskiego.

„Ruskoje Znamia” oskarża Stołypina, że
„wbrew woli milionów narodu rosyjskiego pragnie, przy-
szłym roku akademickim”. Lokal ten ma być wybrany
w gmachu zarządu ziemskiego.

pomocy gromadki spiskowców kadeckich, pozbawionych zasad „październikowców”, narzucić państwu rosyjskiemu wymęczoną przez żydów konstytucję, grozi wreszcie, że „koniec końców wszystkie zbrodnie i niesprawiedliwości zemsta nie minie”.

„Ruskoje Znamia” boleje nawet, że „dochód z wódki daje możność wydatkować 60.000 rb. na urządzenie letniej rezydencji Stołypina”. Pieniądze te przydałyby się oczywiście „związkom”, który znajduje się w kłopotach finansowych. Pomimo „milionów” członków, którymi „Ruskoje Znamia” i inne organy tego kierunku przechwalały się przy każdej sposobności na „fundusz narodowy” zebrano tylko 364 rb. 65 kop., a „kopia Minina” dała tylko 38 rb. 65 kop. Bez subwencji rządowej „związkom” obejść się trudno. Co prawda, i subwencja niewiele mu zapewne pomoże, „jeśli pieniądze z kasy „związku” ulatniać się będą równie szybko, jak owe 300.000 rb., których brak w kasie stwierdzono niedawno”.

○ **Proces o bank syonistyczny.** W sprawie banku kolonizacyjnego syonistów, zwanego żydowskim bankiem narodowym, toczyła się w tych dniach sprawa w Londynie, siedzibie banku, przed sądem. Syoniści postawili adwokata Warmingtona, który złożył podpisy kilku tysięcy akcyonaryuszów, żądających zmiany ustawy w tym duchu, aby bank zajmował się wyłącznie kolonizacją Palestyny, a nie innych krajów. Natomiast adwokat Jessel, jako rzecznik terytorystów, przedstawił również podpisy kilku tysięcy akcyonaryuszów, przeciwnych zmianie ustawy. Przed sądem przemawiał także przywódca terytorystów, powieściopisarz Zangwill, wskazując między innymi na to, że bank sprzedał 253.000 akcji i wobec tego nie może rozstrzygnąć sprawy 4.488 akcyonaryuszów-syonistów. Sąd przychylił się do tej opinii i odroczył wydanie wyroku do czasu zebrania poważniejszej liczby podpisów.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Morderstwo i rabunek.

Borszczów (Tel. wł.). W Gusztynku wsi nadgranicznej w pow. Borszczowskim dokonano wczoraj rabunku połączonego z morderstwem.

Banda rabusiów napadła w nocy na dwór dzierżawcy Gusztynka p. Axelrada, zrabowała znacznieszą sumę pieniędzy, wiele kosztowności i zamordowała syna p. Axelrada.

Na miejsce wypadku zjechała komisja śledcza. Według dotychczasowych wyników badań rabusiów miało być sześciu, przybyli zaś z zagranicy.

Konferencja antypolska.

Berlin (Tel. wł.). „Dresdener Nachrichten” zapewniają, „na podstawie wiadomości ze źródła pewnego i wiarygodnego”, że głównym „celem spotkania w Swinemünde jest omówienie kwestii polskiej. Zjazd ten doszedł do skutku za staraniem Stołypina. Cesarz Wilhelm i car Mikołaj mają porozumieć się na nim ostatecznie co do sposobów zwalczania „niebezpieczeństwa polskiego”.

Ks. Ferdynand w Ischlu.

Ischl (TBK.) Cesarz przyjął wczoraj przedpołudniem księcia bułgarskiego Ferdynanda na jednogodzinnem posłuchaniu, następnie oddał księciu wizytę i zabił u niego pół godziny. Księżę otrzymał zaproszenie na obiad rodzinny, po którym odjechał.

Zaburzenia w Belfast.

Belfast (TBK.) Tłum zaatakował wczoraj wieczór policyjny wóz przewoźny, usiłując odbić pewnego aresztanta. Odpędzono eskortę policyjną; dopiero po nadejściu posiłków zdołała policja rozprószyć tłum; kilka osób odniosło obrażenia. W innej stronie miasta podpalone wóz towarowy po wrzuceniu towarów do rzeki.

Od dnia dzisiejszego począwszy zaprowadzili władze patrole wojskowe na ulicach celem obrony wozów przed napadami.

Znów pożar na okręcie.

Tulon (TBK.) Na pokładzie krążownika „Bouvet” wybuchł w pobliżu składu prochu — pożar, który zdołano w czas ugasić. Znaleziono przytem dwie sztuki odzienia, nasycone oliwą, jako podpałkę. Wdrożono śledztwo.

Pekin - Paryż.

Królewiec (TBK.) Księżę Borghese przybył tu w niedzielę przed południem, a o godz. 1 z południa udał się w dalszą drogę do Berlina.

Zjazd w Swinemünde.

Swinemünde (TBK.) Przy onegdajszym obiedzie obaj panujący rozmawiali z sobą do godz. 11 wieczór na pokładzie okrętu „Hohenzollern”, poczem powrócił na pokład „Standartu”. W niedzielę rano odbył cesarz Wilhelm jak zwykle w niedzielę przegląd załóg swego okrętu.

O godz. 10:30 przybył na pokład „Hohenzollerna” car ze żoną i przeszedłszy przed frontem załogi okrętowej powitał marynarzy słowami „Dzień dobry”.

Następnie odbyło się nabożeństwo, po którym car powrócił na pokład „Standartu”.

O godz. 12 w południe odprawiono na pokładzie „Standartu” uroczyste nabożeństwo z okazji urodzin carowej matki. W nabożeństwie uczestniczył cesarz Wilhelm z kanclerzem Bülowem i żoną. Podczas Te Deum dano z okrętów, stojących w porcie na kotwicy, salwy z 31 strzałów armatnich.

O godz. 1 odbyło się na pokładzie „Standartu” śniadanie.

Swinemünde (TBK.) Cesarz Wilhelm nadał członkom świty cara liczne orderzy, między innymi marszał-

kowi dworu hr. Benkendorfowi wielki krzyż orderu Czerwonego orła.

Ministrowi spraw zagranicznych Izwolskiemu i ministrowi dworu carskiego bar. Fredericksowi ofiarował cesarz ponadto czarne podarki.

Berlin (Tel. wł.) Prasa berlińska podkreśla, że przyjęcie cara odbyło się ściśle wedle programu bez żadnego zamęcenia i dodaje, iż car mógł się przekonać, że na niemieckiej ziemi i na niemieckich wodach nie mu nie grozi.

Ks. Bülow wczoraj konferował dwukrotnie z rosyjskim min. spraw zagranicznych Izwolskim.

Niemcy zbudują flotę rosyjską?

Swinemünde (Tel. wł.) Wyżsi oficerowie rosyjscy zwiedzali wczoraj szczegółowo wojenne okręty niemieckie i ich urządzenie, z czego wnioskują, że nową flotę rosyjską zbudują warsztaty niemieckie. W ten sposób niemieccy finansisci mogliby tem łatwiej uzyskać pożyczki Rosji, gdyż większa jej część pozostałaby w Niemczech.

Rzezie w Marokku.

Tanger (B. Reutersa). Według ostatnich wiadomości panuje w Casablance wielki popłoch. Wszyscy Europejczycy opuszczają miasto.

Rzym (TBK.) Według informacji włoskiego agenta konsularnego w Casablance pośród ofiar ostatnich rozruchów było 3 Włochów.

Tulon (TBK.) Krążowniki „Loire” i „Joanna d'Arc”, oraz jeden przewoźny parowiec odpłynęły w niedzielę popołudniu do Marokka.

Tanger (Ag. Haw.) Położenie w Casablance jest groźne. Basza jest bezsilny. Dwieście Hiszpanów schroniło się do hiszpańskiego konsulatu. Ofiary rzezi już pogrzebano. Krąży pogłoska, że zniszczono cmentarz chrześcijański w Casablance.

Paryż (Tel. wł.) Ekspedycja francusko-hiszpańska do portów marokańskich rozpoczęła działanie już w tym tygodniu. W Tulonie ekwipują okręty, które mają przewozić korpus ekspedycyjny. Koszty ekspedycji hiszpańskiej narazie ponosić będzie Francja, a potem nastąpi rozrachunek.

Wizyta króla Edwarda.

Wiedeń (Tel. wł.) Dzisiejsze poranne dzienniki zajmują się zapowiedzianą wizytą, króla angielskiego w Ischlu i stwierdzają, że wpływ króla na politykę zagraniczną Anglii jest tak wielki, iż to, co się uradzi w Ischlu, będzie dla obecnego gabinetu angielskiego obowiązujące. Niewątpliwie mowa będzie na tych konferencyach o sprawach bałkańskich.

Wypadki i katastrofy.

Grindenwald (Tel. wł.) Przy schodzeniu z Glucksteinu, spadła wczoraj pewna pani z Warszawy, nazwiskiem Teplitz, która z mężem urządziła wycieczkę na Wetterhorn.

P. Teplitz zabiła się na miejscu. Zwłoki przewieziono do Grindenwald.

Montreux (TBK.) Malarz austriacki Kaufmann, utonął podczas kąpieli w jeziorze genewskim.

Wiedeń (TBK.) Jak donoszą zderzył się koło Scholringbrum automobil z prywatnymi powozami — przyczem dwie panie siedzące w automobilu i pewien mężczyzna odnieśli ciężkie rany.

Pociąg w rzece.

Angeres (TBK.) Lokomotywa pociągu, zdążającego do Poitiers, wykoleiła się na moście i spadła do Loiry, a wraz z nią tender, wagon towarowy i jeden wagon osobowy. Brak około 40 osób. Trzynaście trupów już wydobyto.

Z anarchii

Petersburg (TBK.) Sąd wojenny wydał wyrok w sprawie kronsztadzkiej organizacji rewolucyjnej. 21 oskarżonych skazano na roboty przymusowe od 4 do 8 lat, jednego studenta na 2 lata twierdzy, oraz pewnego lekarza marynarki na deportację. Jednego studenta i pewną właściankę uwolniono.

Chicago (TBK.) „Standard Oil Kompany” wnosi odwołanie od wyroku, skazującego towarzystwo na karę pieniężną w sumie 29,240.000 dolarów.

Depesze handlowe z 5 bm.

Wiedeń, dnia 5 sierpnia. Dziś o godz. 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117:55, Renta majowa 96:60, Węgierska renta koronowa 92:15, Akcje kredytowe 651—, Kredytowe węgierskie 751—, Bank anglo-austriacki 304—, Unionbank 539—, Bankverein 534:50, Länderbank 432—, Kolej państwowa 658—, Lombard 155—, Elbethal —, Fabryka broni —, Akcje tyt. —, Alpiny 595—, Rima muranyi 541—, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 182:25, Ruble 253:25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 95—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99:75, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 94:50, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 95:50, 56 l. zast. Tow. k. z. 95:45, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. — — —.

Uspokojenie silne.

Budapeszt, dn. 5 sierpnia. Pszenica na październik 11:72 do 11:73, pszenica na kwiecień od 11:79 do 11:80, Zyto na październik 8:91 do 8:92, Owies na październik 8:21 do 8:22, Kukurudza na sierpień od 6:75 do 6:76, Kukurudza na wrzesień 6:84 do 6:85, Kukurudza na maj 1908 6:57 do 6:58, Rzepak na sierpień 1908 17:90 do 18—.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty mierne.

Chęć kupna słaba.

Uspokojenie spokojne.

Pogoda: ciepło.

Rozmaitości.

× **Nowe twarze po 50 dolarów.** Chirurgia dawno już rozstrzygnęła sprawę przenoszenia skóry np. z rąk na różne części twarzy, w tw. operacjach plastycznych. ale szczególną specjalność wytworzyli sobie niektórzy „lekarze” amerykańscy, którzy wyłącznie uprawiają fabrykowanie nowych twarzy. Klientami takiego „doktora” są niestety — przeważnie przestępcy... Wprawdzie słyszeliśmy i o „specjalistach” zagranicznych, którzy prostują nosy, porządkują uszy, zakładają sztucznie brwi w celach estetycznych, tu jednak nie chodzi o to, lecz o cele praktyczne.

Sprytny oszust lub pick-pocket, uważa, iż jest zbyt znany detektywom i wolałby odmienić twarz. Nic prostszego: udaje się do „doktora” i zdecydowawszy się na szereg ciężkich nieraz doświadczeń zyskuje to, o co mu chodziło. Nos prostuje się, lub się staje garbatym, uszy odstające za pomocą wycięć, przylegają silniej do czaszki, niskie czoło przez podgolenie i wyniszczenie włosów, staje się wysokim, podbródek przekształca się za pomocą operacji — słowem: powstaje zupełnie nowa twarz.

Ale ta „nowa twarz” to rzecz nie tania. Trzeba na to mieć fundusze odpowiednie, albowiem taksa pochyna się od 50 dolarów, czyli około 200 kor. I to tylko za samo przerobienie nosa. Gdy operacja jest bardziej skomplikowana „rzeźbiarz” każe sobie płacić słono, co najmniej 200—300 dolarów.

Ile tam piękna jest w tej rzeźbie — nikt nie pyta, ani nie radzi się w tym celu zwierciadła; cel główny osiągnięty, twarz bowiem teraz jest zupełnie inną.

Doktorzy-specjaliści amerykańscy nie pytają zresztą o „fach” swoich klientów. Owszem, starają się nawet przyczepić do swych operacji etykietę etyczną. Twierdzą oni w reklamach, w stylu czysto amerykańskim, że nowa twarz staje się źródłem odrodzenia duchowego. „Zmień sobie twarz, — pisze jeden z takich anonosów — a budzące się w tobie uczucie dumy da takie same wyniki, jak sama cnota (!). Stworzy ona nowy pierwiastek psychiczny starej indywidualności, który będzie przeciwdziałał wszelkim niskim instynktom”. Słowem: leczenie przestępców zapomocą operacji. Prawdziwa zdobycz chirurgii amerykańskiej.

Co prawda, i niektórzy masażyści i masażyści paryskie osiągają bez lancetu podobne wyniki, chociaż nie obchodzi się przy tych operacjach bez tortur prawdziwych. Toalety zaś przekwitłych piękności przypominają często całe laboratoria i stoliki operacyjne z całą masą stoików, pędzelków i maszynek. Tam jednak chodzi o kamień filozoficzny wiecznej młodości, tu zaś o zupełną zmianę twarzy, tylko za 50 dolarów.

Czy jednak możliwe jest zdjęcie z twarzy całej skóry i obszycie oblicza w nową, delikatniejszą — o tem dalebóg, nie słyszeliśmy.

Może z czasem dojdzie i do tego.

× **Wyrok na Standard Oil Company.** Prezydent Roosevelt w walce swej przeciw trustom poszczycić się może nowym skutkiem pomyślnym. Oto sędzia sądu związkowego w Chicago wydał wyrok w znanym procesie przeciw Standard Oil Company, skazując ją na 29,240.000 dolarów kary. Jest to niespełna 150 milionów koron. Nie jest to jednak koniec, gdyż równocześnie odbywa się szereg procesów przeciw Standard Oil Company w innych stanach, a wątpić nie można, że wobec coraz silniejszego prądu antitrustowego, wyrok będzie dla królów naftowych wcale niepomyślny.

Od wyroku tego wniesie „Standard Oil Company” odwołanie do najwyższej instancji sądowej Stanów Zjednoczonych do t. zw. „Supreme Court of Justice” w Waszyngtonie. Prawdopodobnie nie zda się to na nic, gdyż w tym najwyższym trybunale sprawiedliwości zasiadają ludzie Roosevelta.

× **Watażka rozbójniczy.** Niejakiej sławy zażywa obecnie w środkowych guberniach Rosji herszt bandy rozbójniczej, Łbow. Pierwsze jego występy zaczęły się od zbójceckich napadów i wymuszeń podczas drugiego strajku kolejowego. Z początku podszywał się pod rozmaite partie rewolucyjne, napadał na sklepy monopolowe, zabijał zarządzających, napadał i zabijał funkcjonariuszy policji bez względu na to, czy doznał od nich krzywdy, czy nie. Wreszcie, gdy imię jego po obu brzegach Kamy stało się już dla wszystkich straszne, zorganizował bandę na wszystko zdecydowanych opryszków i zaczął uprawiać wymuszanie na większą skalę, nakładając po prostu podatek na zawczasu upatrzone bogactwów w różnych wsiach i osadach. Opornych zabijał bez litości, w biały dzień, w obecności tłumów, zebranych bądź przed cerkwią, bądź na placu jarmarcznym. Skoro wreszcie ilość napadów jego szajki na pocztę, składy dynamitu i t. p. przybrała zastraszające rozmiary, policja postanowiła raz z nim skończyć, i z silnym oddziałem wojska zaczęła nań obławę. Okazało się jednak, że szajka Łbowa składa się z 500 blisko osób, świetnie uzbrojonych, posiadających znaczny zapas amunicji — z grabieżą, a żywność — od okolicznych mieszkańców, którzy z dwójga złego — woleli żyć w zgodzie ze strasznym rozbójnikiem, niż z nim zadzierać. Policja z wojskiem przetrząsa obecnie pow. ochański, wzdłuż prawego brzegu Kamy, lecz Łbow strzela do żołnierzy z za drzew, jak do zający, i wciąż się im z rąk wyślizguje.

× **Sułtan o kolonizacji Palestyny przez żydów** Znany orientalista prof. H. Vambéry, będący w

ślých stosunkach z dworem sułtańskim i samym sułtanem tak się wyraził o zapatrywaniach sułtana na kwestię żydowską w Palestynie:

Sułtan odnosi się do ludności żydowskiej ze sympatją, albowiem są oni żywiołem spokojnym, na który można liczyć. Jedno tylko można zarzucić żydom, że nie chcą przyjmować obywatelstwa tureckiego i nie mówią innym językiem tylko Torquemady.

Zakaz emigracji żydów do Palestyny trwa w dalszym ciągu, ale raczej tylko de jure. Jednakowoż ci żydzi, którzy dotąd przybyli do Palestyny, nie są elementem pożądanym. Sułtan wolałby widzieć żydów w Małej Azji i Mezopotamii, albowiem stanowiliby przeciwagę innym narodowościom: w Małej Azji niepokojnym i rewolucyjnym Ormianom, w Mezopotamii Beduinom i Nomadom. Jednakowoż krainy te przedstawiają wiele niebezpieczeństwa dla kolonii żydowskich. Wojsko tureckie nie obroni żydów przed rapadami Beduinów.

Na emigrację żydów do Palestyny sułtan nie może pozwolić, albowiem dałoby to pretekst do ciągłego wtrącania się mocarstw europejskich w sprawy tureckie, rzekomo w obronę uciśnionych obywateli danego państwa. Jednakowoż emigracja do Palestyny może i dalej być propagowana, lecz byłoby rzeczą korzystną, aby nad emigrantami objęły opiekę komitety miejscowe w Palestynie i o koncesye w tym względzie powinni się starać miejscowi poddani.

Ze swej strony nie radzi prof. Vambéry inwestować wielkich kapitałów w kolonizację Palestyny, albowiem Beduini, Maronici i Arabowie nie lubią żydów. Nad kolonistami wisi w każdej chwili groźba wyłączenia przez rząd turecki, pomijając już bezlitośny ucisk podatkowy ze strony władz tureckich miejscowych. Dopiero, gdy Turcja wyda oficjalny edykt zezwalający na emigrację, może być mowa o racjonalnej kolonizacji Palestyny, pod ochroną prawa.

× **Fabryka bomb w Kijowie.** Przed kilku dniami depesze agencyjne doniosły o silnym wybuchu, który wstrząsnął dolną częścią Kijowa, zwaną Podolem. Wybuch nastąpił na ulicy Boryczew Tok, w małym mieszkaniu, zajętem przez Kajakowę, dziewczynę lat 23, pracującą w drukarni, jej 17-letniego brata i 17-letnią szwagerkę Moskalewą.

W chwili wybuchu w mieszkaniu nikogo nie było. Według słów sąsiadów, wymienione trzy osoby wyszły z mieszkania mniej więcej na godzinę przed wybuchem. Siła wybuchu była ogromna. Wstrząśnienie dało się uczuć w całej okolicy. W domu wypadły wszystkie szyby. Z mieszkania Kajakowych po wybuchu zaczęły walić kłęby dymu. Pożar wkrótce ugaszono.

Władzom, które weszły do mieszkania, ukazał się obraz zupełnego zniszczenia. Podczas rewizji znaleziono 13 paczek dynamitu, sznur Beckforda, kwasy i chemikalia, przyrządy do robienia bomb, jakas szarą masę, prawdopodobnie materiał do nabijania bomb. Znaleziono także kliszę z wizerunkiem trupiej głowy. Stwierdzono, iż przyrząd, który wybuchnął, był tak zwaną „macedońską bombą“.

Kozakowy i Moskalewa znikli bez śladu.

× **Nowy wynalazek.** Młody samouk włoski, nazwiskiej Pignotti, wzbogacił naukę doniosłym wynalazkiem — tak głoszą wieści, nadchodzące z Rzymu. Pracował on pod kierunkiem prof. Grassiego i wynalazł mieszaninę chemiczną, która umożliwia konserwację zwłok ludzkich, zarówno w stanie zмумifikowanym jak i świeżym. Wystarcza w tym celu przepojenie wynalezionym przez niego płynem i stwardniałe ciało ludzkie, lub jego części, włożyć do wody, aby im zupełną świeżość przywrócić tak, że zdaniem wynalazcy, instytucje naukowe będą mogły w przyszłości preparaty swoje, bez spirytusu przechowywać.

Roztwór Pignottiego ma także jeszcze donioślejsze właściwości — oto zastrzyknięty będącym w stanie silnego rozkładu zwłokom dziesięć dni przedtem zmarłego na przymiot dziecka, powstrzymał niezwłocznie proces rozkładowy. Na zwłokach tych pozostała jeszcze tu i owdzie plama, ale nie wydawały one absolutnie żadnej woni. Doświadczenia, które Pignotti przeprowadził na królikach, wykazały, że roztwór jego zabija także najniebezpieczniejsze bakterie, np. gruźlicze — u zmarłych. Stąd wyprowadzają wniosek, że zastrzykiwanie płynu tego w pewnych dawkach może zabijać te drobnoustroje i u ludzi żywych.

W kolach naukowych ostrzegają wszakże przed zbytnim optymizmem w stosunku do nowego wynalazku. Nauka zna już dzisiaj środki, zabijające bakterie w ciałach ludzi zmarłych. Środki te wszakże, zastosowane u żywych, spowodowałyby śmierć niechybną. Dłuższe zatem badania tylko mogą wykazać czy wynalazek Pignottiego można bezpiecznie do ludzi żywych stosować.

Naturalnie, wiadomość tę w obecnym sezonie cęgórkowym przyjąć trzeba z zastrzeżeniem.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie
sprzedaje losy na wypłat w rachunku bieżącym, pod przystępnymi warunkami wedle kursu wiedeńskiego za wpłatą 10% wartości.

2 8558

Dział ekonomiczny.

× Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie zamierza powierzyć czynność przeładowywania w stacji Bro-

dy towarów przechodzących z Rosyi na linie austriackich kolei żelaznych i dlatego w Brodach przeładować się mających, odpowiedniemu przedsiębiorcy w drodze publicznej rozprawy ofertowej, począwszy od dnia 1 października 1907 na czas nieoznaczony.

Obwieszczenie dotyczące tej rozprawy ofertowej ogłasza „Gazeta Lwowska“ w numerze z dnia 4 sierpnia br.

Dotyczące oferty, które muszą być wygotowane w myśl wspomnianego obwieszczenia z uwzględnieniem umieszczonych w niem tabeli maksymalnych cen, mają być wniesione najpóźniej do dnia 16 sierpnia br. godzina 12 w południe do Dyrekcji kolei państw. we Lwowie.

Wadyum wynosi 500 koron. Bliższe warunki podane są we wspomnianem obwieszczeniu „Gazety Lwowskiej“ a ponadto zaczerpnąć można szczegółowych wyjaśnień i informacji w tej sprawie ustnie w dniach powszednich między godziną 9 rano a 2 popołudniu w oddziale dla służby ruchu w Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie (ul. Krasickich l. 5, II piętro, biuro nr. 335).

∞ **Włoskie losy czerw. Krzyża.** Przy ciągnienu, odbytem 1 bm. w Rzymie, padła główna wygrana 115.000 lirów, na s. 4042 nr. 44; 2000 lirów na s. 11241 nr. 18; 1000 lirów na s. 3139 nr. 24; 500 lirów na s. 7548 nr. 28.

∞ **Kampania cukrowa 1906—7.** Ubiegła kampania cukrowa była, jak wykazują daty statystyczne, o wiele niekorzystniejszą niż w roku poprzedzającym. W czasie trwania kampanii od września do lipca produkcja cukru w Austrii, Niemczech i Francji, trzech głównych punktach, produkujących cukier, a należących do konwencji brukselskiej wynosiła w tysiącach ton:

1906/7	W por. z kampanią poprzednią
Austro-Węgry 1317	— 162
Niemcy 2192	— 176
Francja 758	— 333
Razem 4268	— 871

Podnieść przytem należy, że wyniki kampanii 1905—6 były najwyższe, jakie kiedykolwiek osiągnięto. Produkcja Austro-Węgier jest tego roku drugą z rzędu co do osiągniętej dotychczas wysokości. W Niemczech poza kampanią 1905—6, tylko kampania w latach 1901/2 przewyższa tegoroczne rezultaty. We Francji spadek produkcji cukru jest dość znaczny, tak, że kampania obecna liczy się między mniej pomyślne. Wywóz Austro-Węgier i Francji spadł, a tylko wywóz Niemiec wzmoógł się znacznie w ubiegłej kampanii.

Charakterystycznym objawem jest wzrost konsumpcji wewnętrznej, która w Austrii jest procentowo najwyższą i podniosła się ogółem o 4³/₄ proc.

∞ **Anglia a konwencja brukselska.** Oświadczenie sekretarza stanu Greya o brukselskiej konwencji cukrowej stwierdza, że utrzymanie i nadal konwencji jest rzeczą pewną. Niewiadomo jeszcze na razie, jakich zmian dozna konwencja wskutek innego zachowania się wobec niej Anglii. Sekretarz stanu Grey oświadczył, że projekt zmian, jaki rząd angielski przedłożył, inne państwa będą mogły przyjąć. Jest to jednak powiedzenie bardzo niejasne i daje pole daleko idącym przypuszczeniom. Niektóre koła sądzą, że p. Grey chciał w ten sposób zaznaczyć, żeby komisja brukselska znalazła formę, któraby umożliwiła przystąpienie do konwencji Rosyi.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 5 sierpnia b. r.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 10— do 10²⁵, Zyto gotowe 8⁵⁰ do 9—, Owies obrotowy gotowy 9⁵⁰ do 10—, jęczmienia pastewny od 0— do 0—, Groch pastewny 11⁵⁰ do 12—.

Owies obrotowy na termin 6.— do 6²⁵.

Rzepak 15.75 do 16.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 50⁵⁰ do 51—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —— od ——, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30⁵⁰ do 31—.

Ceny spirytusu nominalne.

Ruch w handlu na termin 6.— zaczyna się ożywiać, — transakcje jednak nieznaczne.

W naszej Administracji złożyli:

Dla zakładu Brata Alberta:
Władysławowie Schmidowie 10 kor. zamiast wieńca dla śp. Olgi Chaberskiej.
Na sarkofag Hetmana Żółkiewskiego:
Dr. Wurst z Kałusza kor. 4—, Aniela Fiałkiewicz z Sądowej Wiszni kor. 2.

Kącik humorystyczny.

W sądzie.

Służący, po odczytaniu wyroku sądzającego go na karę za nazwanie swego pana słoniem:

— Proszę pana sędziego, a czy słoniowi wolno powiedzieć „Wielmożny panie“.

Sędzia: A to wolno.

Służący, zwracając się do swego chlebobawcy:
— Dziękuję Wielmożnemu panu.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

„Tlen“

„Tlen“

Odnaczone najwyższym medalem rządowym
Ministerstwa handlu

Płynne Mydło glicerynowe

fabryki chemicznej

8560

„TLEN“

do mycia twarzy i włosów

Twarz nie pierzchnie, opalenizna schodzi, włosy
dobrze się zmywają zachowują miękkość i do-
skonale się układają.

Nabywać można we fiaskach po 90 hal i 1 k. 50 h.

Główny skład w drogueryi P. Mikołascha i Sp., Lwów.

MAGISTRAT KRÓL. WOL. MIASTA STRYJ.

L. 4967/07.

W Stryju dnia 27 lipca 1907.

Ogłoszenie.

Dnia 29 sierpnia 1907 o godzinie 11 rano odbędzie się w biurze tutejszego Magistratu publiczna licytacja celem wydzierżawienia mniejszych dóbr Duliby i Grabowce obok Stryja położonych na czas od 1 kwietnia 1908 do 31 marca 1917, t. j. na lat dziewięć.

Cena wywołania rocznego czynszu ustanawia się dla obu dóbr na kwotę 18.000 koron, z której kwota 9.500 kor. za dobra Duliby, a kwota 8.500 kor. za dobra Grabowce.

Oferty pisemne mogą być wnoszone na obie majętności razem lub osobno.

Do oferty na dobra Duliby należy dołączyć wadyum w kwocie 2.300 koron, zaś na dobra Grabowce w kwocie 3.200 koron.

Warunki licytacyjne mogą być w biurze Magistratu przeglądane.

Burmistrz:

STOJAŁOWSKI.

8566

Roessemann Kühnemann

Oddział dla kolei wązkotorowych

ARTURA KOPPELA

Biuro generaln. reprez. Juliusza Weissa, Lwów,
ul. Kopernika l. 26. Telef. 627.

trasują i budują

kolejki wązkotorowe,

koleje lokalne

i elektryczne.

Katalogi gratis.

8550



TABLICE I NAPISY Z METALU LANE oraz
mosiężne, grawirowane dla Pp. adwokatów,
lekarzy, biur i t. p. tablice graniczne dla Wydziałów powiatowych i gmin, tablice nagrobkowe, numera na domy, oraz oznaki dla straży leśnych i
połowych wykonywa najtaniej 6520

Zakład rytowniczy MAKSA GLASERMANA

Lwów, ul. Sykstuska 17.

TAPETY

na składzie od najtańszych do najwykwintniejszych, których wzory z cenami wysyła się opłatnie

Story i Zaluzye

do okien z własnej fabryki: samoczynne, na ściąg patyczkowe i deszczukowe (zaluzye). — Cenniki ilustrowane wysyła się darmo i opłatnie. — (P. T. Budowniczym, Przedsiębiorcom, Tapicerom itp., znaczny opust).

DYWANY

perskie i fabryczne we wszystkich wielkościach i kolorach, firanki, portyery, makaty, gobeliny oraz kompletne urządzenia mieszkań, hoteli, biur itp

poleca

W. Adamski

Lwów, Hotel Żorża.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 sierpnia. Jej Eksceleńcy Małgorzata Fehim-Pasza na czele swojej trupy **The Morgan Family**. — „Sposób na męża” groteska w 1 akcie. — Bros. Leigh, kom. burleska bilardowa. — Vitograph i 10 nowości. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płonna, Karola Ludwika 5. 8469

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Wydziału wierzyteli sprzeda masa konkursowa firmy WACHS i HIRSCHHORN we Lwowie wierzytelnosci firmy w łącznej sumie 26476 kor. 22 hal. w drodze przetargu ofertowego.

Blizsze warunki nabycia wierzytelnosci, oraz spis tychże można przegladac u podpisanego zarzadcy masy konkursowej codziennie od 9 rano do 12 w polednie i od 4 do 6 popołudniu.

Oferaty wnosić należy do 15 sierpnia 1907, na ręce podpisanego zarzadcy masy, przyczem należy złożyć wadium w sumie 100 kor. 8483

Dr. Bronisław Ostaszewski
adwokat krajowy, Lwów, ul. Teatralna 7.

Pierwszy i największy w kraju Skład maszyn do szycia i haftu



krawieckich i szewskich, oraz
wyrobów trykotowych

Agentami się nie posługuje.
Nauka haftu bezpłatnie. Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy. — Zamówienia na hafty białe i kolorowe wykonuje starannie i szybko po umiarkowanych cenach 2343

Cenniki opłatnie i darmo.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik
Lwów — Hotel Zorza.

Piękna, jednopiętrowa willa

w klimacie południowym między Fiume a Abbazą w większym obszarze pod budowlę, pięknym, wielkim parkiem cieniastym, wodociągiem z wodą z górskich potoków, światłem elektrycznym, widok na morze, kąpiel morska, dogodne połączenie z Fiume i Abbazą elektrycznym tramwajem, z powodu okoliczności rodzinnych na dogodnych warunkach natchmias do sprzedania. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „W. K. 1493” skutecznie Rudolf Mosse, Wiedeń 1, Seilerstätte 2. 7459

Jęczmień zimowy zaaklimatyzowany, **cena k. 20**
Żyto polskie, Petkus, Schlandstaedt **cena 24 k.**

Pszenicę Ostkę **cena 24 k.**
sprzedaje do siewu Zarząd dóbr księcia Czartoryskiego w Szówsku, p. Jarosław. — Cena za 100 kg. wraz z workiem loco Jarosław. — Zamówień poniżej 500 kg. nie przyjmuje się. 8244

Stassfurcka sól potasowa

(zawierająca 40 proc. czystego potasu) podnosi plony i poprawia jakość wszystkich ziemioplodów.

Stassfurcki kainit

(zawierający 12-4 proc. czystego potasu) użyty w jesieni użyźnia wszelkie gleby, łąki i konieczyńska.

Stassfurcka sól potasowa

(zawierająca 40 proc. czystego potasu) używa się na zwiększenie gleby, pod jarę zasiewy, tudzież przy dalszych transportach.

W 40 proc. stassfurckiej soli potasowej wypada jeden kilogram potasu w zachodniej Galicji taniej jak w kainicie kałuskim.

Wszelkimi wyjaśnieniami o nawożeniu potasem, cenami i broszurkami służy gratis i franko: 8287

Generalna reprezentacja dla Galicji i Bukowiny:

Józef Karrach

Lwów — ulica Kościuszki 18.

Syndykat Towarzystw Rolniczych

w KRAKOWIE

wypłaca członkom swoim DYWIDENDĘ 5 proc. za rok 1906 za przedłożeniem książeczek udziałowych. Kwoty do dnia 31 grudnia br. niepodniesione zostaną przeniesione na rachunek bieżący.

Kraków, dnia 26 lipca 1906. 8412

DYREKCJA.

Technikum Mittweida

Dyrektor: Prof. A. Holzt. (Królestwo Saksonii)
Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn
Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i wulkanistów, laboratoria elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szk. 36-ym było kształcić się 3619. Programy etc. gratis przez Sekretaryat. 3425

Na reumatyzm

gościąc, postrzał (ischias) i wszelkie łamania, poleca się usmierzające nacieranie, od wielu lat ogólnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane 8552

Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL”

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegladni. Dwa razy dziennie wysyła pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dr. Juliusza Franzosa w Tarnopolu. We Lwowie do nabycia w aptekach Dewechego, Haya Łazowskiego, dr. Piepes-Poratyńskiego i Mikolascha.

Loterya Karlsbadzka

Główna wygrana

100.000 koron

w Sotówce, 6164 wygranych, 2 ciągnięcia, 6 sierpnia i 6 grudnia b. r. Wszystkie losy grają bez dopłaty na obydwie ciągnięcia.

Losy po 1 koronie 6382

polecają kantory wymiany i trafiki.

Sanatorium leśne

i Zakład wodoleczniczy

Morawski Schönberg.

Wspaniałe położenie na skraju lasu, 20 minut od miasta. Komfort nowoczesny. Znakomita kuchnia. Tania cena.

Otwarte przez rok cały.

Lekarz naczelny: Dr. B. J. Barth, Edler von Wehrenalp, lekarz specjalny chorób wewnętrznych i nerwowych, lekarz poliklin. u radcy dworu W. Winternitza w Wiedniu.

Właściciel: Jan Rotter. 5770 Prospekty darmo.

Proszę ządać!



bezpłatnie i franko
moją bogato ilustrowany
główny katalog z
przeszło 2000 ilustracjami
zegarków, towarów
złotych i srebrnych i
instrumentów muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANN'S A KONRAD'S

c. k. dost. nawi.

w Brüx nr. 984 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontarowy zegarek niklowy system Roskopf k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontarowy srebrny k. 8.40, z podwójną kopertą k. 12.50. Niema ryzyka. Zamiany doz. lub zwroty pieniędzy. 5701

MOLBI

J. Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane

Środki do wytępienia —

— owadów domowych

mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon k. 1.20.

Ziołka antymolowe do przechowania futer. — Pudełko 60 hal. i 1 kor.

Papier antymolowy ochronia od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 hal.

Grylon wytruwa szwaby, karakany, stonogi, karaluki, świerszcze, szczy-pawki, prusaki i t. p. — Flakon 60 hal.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy sztuka 6 hal.

We Lwowie: Sklepy własne: Przy ul. Sykstuskiej 1. 25. Ul. Hetmańska 1. 6. (stacja tramwaju elektrycznego).

W KRAKOWIE: Sukiennice 1. 20.

W PRZEMYŚLU: ul. Mickiewicza 1. 11. 2493

W STANISŁAWOWIE: ulica Sapieżyńska 21.

NIE TRZEBA!

z Tryestu sprowadzać!

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. zapółkg
Portoriko prima 65 „ „ „
Ceylon wyam. 75 „ „ „
„ plantac. 90 „ „ „
„ perłówka 90 „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1.40 ct. pół kg.
Moring familijna 1.60 „ „
Kaysow dobor. 1.80 „ „
Souchong wysm. 2. — „ „
„ najlep. 2.50 „ „
Kintak arom. 3 — „ „
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. Kupcom rabat. 137

Rowery nowe i używane

jakoteż reperacje wszelkiego rodzaju skutecznia tanio w oznaczonym czasie — Fachowy mechanik —

J. Grajewski

Lwów, Boimów 1.

Ilustrowane cenniki odwrotnie. 5171

RUTYNOWANY BUCHALTER-BILANSISTA

biegły korespondent polsko-niemiecki poszukuje zajęcia popołudniowego. Łaskawe zgłoszenia pod „Szczęsny” do Adm. Słowa pol. 8494

IZBA ZŁECEN

dyrektora Makarewicz, plac Dąbrowskiego 5, pośredniczy w kupnie, sprzedaży majątków, realności, kamienic, placów, tudzież w wydzierżawianiu folwarków. 1742

KASY ogniotrwałe, oryg. J. WERTHEIMERA

poleca na dogodną spłatę generalny zastępca dla Galicji i Bukowiny M. KORKES, we Lwowie, ul. Gródecka 10, telefon nr. 829. Skład maszyn rolniczych i do szycia. Pracownia slusarsko-mechaniczna. 7193

Posadę

— samodzielną przyniśnie energiczny technik. —

Złoży kaucję do 20.000 kor. — Przyjmie zastępstwo solidnej firmy. — Na własny koszt i ryzyko założy filię technicznego interesu.

Zgłoszenia pod „W. 20 000” do Administracji „Słowa polskiego”. 8481

Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna
herbata Congo zł. 1.60
Souchong „ 2—
Souchong zbiór maj. „ 3—
Kaysow „ 4—
Wysiewki z herbat zł. 1.30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1.60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

40 metrów rozmaitych

resztek

Canavas, sukna toaletowego, zefiru, oxfordu i rum-burskiego płótna w długościach od 6 do 12 metrów za zł. 8.50 za zaliczką pocztową wysyła zakład tkacki

JANA BORZCIZKIEGO

Neustadt a M 80 (Czechy). Wyborowy materiał. Próba zadowoli. Próbek resztek nie wysyła się. 7485

Kawa palona.

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwlece wydatna

codzien świezo palona

pół kilo kawy palonej po 1.60, 1.80, 2.20, 2.40 i 2.80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Zygmunta Karasińskiego NAJNOWSZE USTAWY PRZEMYSŁOWE

wraz z dawniejszymi przepisami i objaśnieniami z dodatkiem tekstu niemieckiego obok polskiego, opuściły prasę i są do nabycia we wszystkich większych księgarniach. 8393

Siabosc mężką

skutki szczególniej tajnychgrzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana: 1144

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 2 kor., Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zasłonej, zupełne swa siłę me-ską. — Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn, Wydawnictwa R. R. Bierzy w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21 w Niemczech).

Memoroidy wewnętrzne i zewnętrzne, połączone z nadmiernym upływem krwi, leczą szybko przez użycie maści, proszku i pigulek Dr. Lebel

w Paryżu, Boulevard, Richard Lenoir Nr. 36, we Lwowie w aptekach pp. Wewióskiego i Ruckera, w Krakowie w apt. pp. Wiszniewskiego i Rerdyka. 7545

WYSPRZEDAŻ.

Kompletne sypialnie, jadalnie, meble salonowe własnego wyrobu poleca

FRANCISZEK ZEIZER

fabryka mebli — skład Pasaz Mikolascha obok owocarni. 2705

Wspaniała sypialnia

z drzewa indyjskiego „Khasandrari” w stylu Biedermayer okazują się za połowę ceny do nabycia. Znaczny zapas mebli wysortowanych, garniturów salonowych, z powodu zmiany magazynów po cenach własnych i niżej. Zastrzegamy się, że nie jest to wabik lecz rzeczywista rzadka sposobność.

JAN TKACZ i SYN

Lwów, ul. Kopernika 18. 8471

Wydawnictwo Słowa Polskiego

PIOTR de COULEVAIN

Na gałęzi

przekład z francuskiego FELICYI POPŁAWSKIEJ.

— Cena K. 1.80. —

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1.20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasazu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1751

Wyjaśnien, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe” nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia dzienników korespondentkami inseratowymi, niebawem będą w ogólnym obiegu.
Adm. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Tylko 25 koron kurs kroju i szycia. rozpocznie na ogólnie żądanie dopiero 21-go sierpnia **Antoni Turecki**, były nauczyciel kroju w Paryżu i Londynie odznaczony dyplomami. — Wpisy codziennie przyjmuje ul. Sienkiewicza 9. 8492

Poszukiwany maturzysta II gimn. do korepetycji z matematyki i łaciny. Zgłoszenia: ul. Lelewela 7, drzwi 7. 8509

Profesor gimnazjalny przyjmie na mieszkanie kilku uczniów szkół średnich. Stara opaka, skuteczna pomoc w nauce, komfort i higiena. Zgłoszenia listowne Lwów, Bielowskiego 5, parter. 8441

Kursy przygotowawcze do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalterii urzędz. w Przemyśle. Wojc. Grzybek, c. k. adyunkt podatkowy. 8176

Przez c. k. Rząd kon. **Biuro informacyjne** dla wszelkich spraw wojskowych i wojskowa szkoła przygotowawcza em. podpułkownika Karola N. Nahlka Lwów, Piekarska 1. 37.

Poszukuję nauczycielki dla dziewczynki do V klasy szkół ludowych z franc. i muzyką. Helena Pelczar, Jasienów górny. 8538

Profesor szkół średnich przyjmie ucznia na mieszkanie. Łazienki i fortepian w domu. Opieka rodzicielska. Zgłoszenia pod „W. B.” post. rest. za okazaniem zegarka nr. 58393. 8373

SZKOŁA kroju francuskiego i szycia otwarta została pod firmą **M. BĘDKOWSKI & HUGET**, Pańska 13. 8565

Poszukuję nauczyciela, któryby mnie przygotował do egzaminu z buchalterii, korespondencji polsko-niemieckiej etc. we Lwowie. Zgłosz. „Nauczyciel” do Adm. Słowa Polskiego. 8582

Związek nauczycielek Kłopotowicza 7, poleca nauczycielki, bony Polki, cudzoziemki. 8586

Posady poszukiwane

Mandydat notaryalny, biegły w spornem, z prowincjonalną i miejską praktyką obejmie w drugiej połowie sierpnia stałą posadę lub substytucję. Zgłoszenia pod „M. Z.” Adm. Słowa Polsk. 8389

Piwowar z dwuletnią praktyką i ze szkołą piwowarską poszukuje zaraz posady zgłoszenia pod „Piwowar” Adm. Słowa P. 8390

Starszy kandydat notaryalny poszukuje posady od listopada. Zgłosz. pod „Kandydat notaryalny” Lwów, post-rest. główna poczta. 8420

Rządca w starszym wieku, ze szkołą agronomiczną, z praktyką z Czech i na Morawach, 7 letnią służbą rządczą na większych dobrach w Galicji, chlubnymi świadectwami i rekomendacją polecającą, poszukuje posady rządzący lub odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Bogumił Gabriel, dzierżawca dóbr w Rymanowie. 8463

Młoda osoba niezadana, dobrej rodziny, chlubnie polecona, zdolna krawczyni, poszukuje stosownego zajęcia. P. r. Drohobycz. Fach 97. 8567

Osoba znająca się na gospodarstwie, — poszukuje iae do samodzielnego zajęcia. Przemyśl, p. r. J. C. 8575

GORZELNIK

długoletni kierownik poszukuje posady. „Dublańczyk” poste-rest. Główna poczta, Lwów. 8527

Inteligentny zastępca kierownika przy kopalniach nafty z kilkoletnią praktyką poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Zdolny” Jarosław p. r. 8539

Rządca, tegi gospodarz, z ukończoną szkołą rolniczą, 20 lat przy gospodarstwie postępowem, bardzo dobre rekomendacje na własne żądanie zmienia posadę i poszukuje takowej zaraz. Adresować: Rządca poste restante Probużna. 8158

Fotograf operator, retuszer poz. i neg. poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod J. W. Poste-restante Lwów. 8516

Młoda panna pracowita szuka posady gospodyni pr. „Tońcia” Lwów. 8533

Człowiek

inteligentny, energiczny, pełnego zaufania go-dny, lat 40 bezdzietny, były oficer, przyjmie posadę jako major domus, zarządzca rewirów do polowania, lub jako powiernik we większych dobrach. Rzetelność wygórowana. Łaskawe zgłoszenia pod „Rzetelność” do Administracji Słowa Polskiego za kwitem inseratowym. 8561

Emeryt kolejowy lat 40, — zdrowy, żonaty — przyjmie zarząd kamienic, jakiegokolwiek faktyki, Tartaku, Cegielni, miejsca kąpielowego i t. p. — Kaucja odpowiednia. — Adres S. K. Stanisławów, Romanowskiego 29. 8568

Posady zaofiarowane

Poszukuje się **agenta podró-żującego** dla rozsprzedaży szat kościelnych, z własnym wozem i koniami, za prowizję. Wymagana kaucja 4000 kor. w gotówce lub odpowiednia gwarancja. Oferty lub zgłoszenia osobiste pod „Liturgia” Krosno. 8497

Adwokat dr. Spindler w Samborze przyjmie od 1-go października 1907 konceptienta uprawnionego do zastępowania przed Trybunałem. Posada może być objęta 15 września 1907. Warunki korzystne. 8545

Bardzo uzdolnione panny samodzielnie pracujące za dobrem wynagrodzeniem poszukuje zaraz pracownia sukien Sienkiewicza 9, II p. 8514

Aspiranta farmacyi z rozpoznaną praktyką poszukuje apteka Dursta w Brzeżanach. 9341

Gmina miejska w środkowej Galicji, ma zamiar otworzyć u siebie od 1 września b. r. prywatne gimnazjum i w tym celu poszukuje dla tegoż zakładu kierownika, któryby miał do tej funkcji zupełną kwalifikację i dawał rękojmię, że będzie można uzyskać prawo publiczności. Kandydat na kierownika zechce swoje warunki podać pod napisem „Gimnazjum” do Administracji Słowa Polskiego. Pożądaniem jest, aby re-flektanci zgłaszali się jak naj-spieszniej. 8563

Kilku zdolnych czeladzi znajdą zatrudnienie w pracowni tapicerskiej przy ul. Szpitalnej 1. 34 w Krakowie. — Potrzebni są również chłopczy do praktyki. 8581

C. k. Sąd powiatowy w Bo-ryni przyjmie zaraz stałego pomocnika kancelar-nego z dziennym wynagro-dzeniem 2 k. 50 h. Podania należy nadsyłać do Naczel-nictwa. 8498

Praktykantów poszukuje Za-kład artystyczno-introliga-torski Ludwika Wierzbickiego, ul. Akademicka 1. 24. 8489

Ekonom energiczny i zdolny, w sile wieku, — znajdzie umieszczenie od 1 kwietnia 1908 w większym majątku. — Pensja 1000 koron i dodatki. Zgłoszenia pod „Agronom” przyjmie Biuro anonosów So-kołowskiego Lwów, — pasaż Hausmana 9. Nieuwzględnio-ne pozostaną bez odpowiedzi. 8181

Goźelnik potrzebny, musi gwarantować kaucją, wydatki z kartofli, jęczmienia, kukurudzy. Oferty: Agenci Łobodzinski, Roźniarów. 8396

Platnego ucznia do praktyki handlowej poszukuje firma **KAZIMIERZ LEWICKI** Lwów, plac Maryacki 1. 10. 8515

Panny piszącej biegle na ma-szynie i mogącej prowa-dzić kasę poszukuje Tow. „Aurora” Lwów Podwale 7. 8523

Kancelarya adw. dr. Jagla-rza, ul. 3-go Maja 1. 5, przyjmie zarzą mundanta pi-szącego na maszynie. 8557

Maszynista-werkmistrz ener-giczny poszukiwany do interesu drzewnego za dobrem wynagrodzeniem, wymagana dłuższa praktyka i dokładna znajomość obsługi maszyny parowej, gatów i specjalnych maszyn do obróbki drzewa. Zgłoszenia z podaniem wa-runków pod „Werkmistrz” do Admin. Słowa pol. 8542

Handel towarów korzennych Stanisława Brzuchowskie-go, Bóbrka, poszukuje kucha-rza do restauracji, oraz dwóch uczniów do praktyki handlowej. Obznajomieni mają pierwszeń-stwo. 8540

Potrzebna zaraz bona fran-cuska pod Lwowem. Zgło-szenia: Pasieki Łyczakowskie 33. 8585

Młody pomocnik handlowy, korzennik, władający pó-prawnie językiem niemieckim i polskim — poszukiwany. — Jakób Kisielewski, Stanisła-wów. 8583

Notaryusz w Kałuszu po-szukuje konceptienta. 8591

Poszukuje się **sztalmajstra**, — wymagane: odbycia wojsko-wa służba przy konnicy, do-kładna znajomość z koniami i ludźmi przy tychże, trze-zliwość energiczność, pilność i rzetelność. Przedstawienie się oso-biste wraz ze świadectwami. Stajnia pocztowa. Zygmuntow-ska 5. 8600

Pomocnik, zdolny bufetowicz znajdzie od 15 sierpnia sta-łe zajęcie w czysto delikate-sowym handelku. Bar amery-kański. Rzeszów. 8577

Artykuły spożywcze

Kalafiory, oraz wszelką ja-łzyzną wysyła jak najtaniej Antoni Klimowicz Lwów, pl. Halicki. 8091

Skład owoców najdelikatn. w Wiedniu. Brzoskwinie wielkie i przecudne k. 5:50, Rengoty smaczne k. 4:50, Jabłka dobre 3:50, Grusze słonne 3:70, Śliwy ogromne 3:70, Pomidory czerwone 3:20 w 5 kg. koszykach franko za zaliczką wysyła Dawid Wen-kert, II Pfeffergasse 1, Wien. 8504

Mleczarnia Chotyłub p. Cie-szanów, wysyła co dzien-nie świeże masło deserowe z centrifygi. 8397

Kupno i sprzedaż

KARY KOŃ 5-letni do sprze-dania ul. Akademicka 16. 8507

Rakiety tenisowe naprawia J. KOPP, Lwów, Choraż-czyzna 11. Ceny przystępne. Zlecenia z prowincyi przy-jmuje. 8465

Masienie rzepy pastewnej, ściernianki białej, długiej albo okrągłej klg. 2 kor. — wysyła Antoni Klimowicz, — Lwów. 7985

Zarząd dóbr Olszany pod Przemysłem ma do sprze-dania żniwiarkę „Plono”, Ko-siarkę i siewnik rzędowy. 8502

Żyto prawdziwe Triumf na nasienie. Wychodzi 50 kg. na morg. 24 koron za 100 kg. loko Zabłotce. Zarząd dóbr Turze, Toporów. 8466

Fabryka mebli stylowych **MILWIW**, Lwów, ul. Słone-czna 15, pasaż Hermanów. Skład fabryczny Teatralna 8. naprzeciw odwachu, puleca kompletne urządzenia sypialni, jadalni i salonów, oraz mebli gięte i żelazne. Ceny fabryczne. Za nadesłaniem 1 korony markami wysyłam ilustrowany cennik. „Daję też na spłatę”. 8387

Żyto nasienne Petkus relan-dzkie, pszenicę nasienną (francuska czerwono-wasata) sprzedaje Zarząd dóbr Ko-marńo. Cena franco wagon Komarno-Buczały koron 24 za 100 kg. wraz z workiem. 8445

Powozy i wózki na resorach do wyboru w pracowni po-wozów Józefa Próchnickiego, ul. Szpitalna 36. 8520

Gramofon dobry, razem z nu-tami tanio do zbycia. Po-ste restante Kurowice. dla L. M. 8593

FOLWARK DUBLANY ma na sprzedaż 2 młode byki, 18-miesięczne, rasy Angler, bardzo odpowiedniej dla gospodarstw włościańskich po 306 kor. za sztukę. Jednego byka Anglera 3-letniego pięknej budowy używanego dotychczas w oborze dublańskiej zdolnego do cho-wu, po cenie rzeźnej. Cztery byki Oldenburgi w wieku 16 miesięcy do 2 lat. 8579

Folwark Dublany będzie miał do zbycia do siewu pszenicę Granatkę (square-head) aklimatyzowaną najzu-petniej od szeregu lat. W ro-ku bieżącym przetrzymała doskonale zimę. **Piony** w Du-blanach 14 do 18 q z morga, Zaniwienia bez zobowiąza-nia, o ileby ziarno porośło po 28 k. za 100 kg. przyjmuje Folwark Dublany już obe-cnie 8580

Folwark Dublany będzie miał do zbycia do siewu pszenicę Granatkę (square-head) aklimatyzowaną najzu-petniej od szeregu lat. W ro-ku bieżącym przetrzymała doskonale zimę. **Piony** w Du-blanach 14 do 18 q z morga, Zaniwienia bez zobowiąza-nia, o ileby ziarno porośło po 28 k. za 100 kg. przyjmuje Folwark Dublany już obe-cnie 8580

Folwark Dublany będzie miał do zbycia do siewu pszenicę Granatkę (square-head) aklimatyzowaną najzu-petniej od szeregu lat. W ro-ku bieżącym przetrzymała doskonale zimę. **Piony** w Du-blanach 14 do 18 q z morga, Zaniwienia bez zobowiąza-nia, o ileby ziarno porośło po 28 k. za 100 kg. przyjmuje Folwark Dublany już obe-cnie 8580

Folwark Dublany będzie miał do zbycia do siewu pszenicę Granatkę (square-head) aklimatyzowaną najzu-petniej od szeregu lat. W ro-ku bieżącym przetrzymała doskonale zimę. **Piony** w Du-blanach 14 do 18 q z morga, Zaniwienia bez zobowiąza-nia, o ileby ziarno porośło po 28 k. za 100 kg. przyjmuje Folwark Dublany już obe-cnie 8580

Folwark Dublany będzie miał do zbycia do siewu pszenicę Granatkę (square-head) aklimatyzowaną najzu-petniej od szeregu lat. W ro-ku bieżącym przetrzymała doskonale zimę. **Piony** w Du-blanach 14 do 18 q z morga, Zaniwienia bez zobowiąza-nia, o ileby ziarno porośło po 28 k. za 100 kg. przyjmuje Folwark Dublany już obe-cnie 8580

Folwark Dublany będzie miał do zbycia do siewu pszenicę Granatkę (square-head) aklimatyzowaną najzu-petniej od szeregu lat. W ro-ku bieżącym przetrzymała doskonale zimę. **Piony** w Du-blanach 14 do 18 q z morga, Zaniwienia bez zobowiąza-nia, o ileby ziarno porośło po 28 k. za 100 kg. przyjmuje Folwark Dublany już obe-cnie 8580

Folwark Dublany będzie miał do zbycia do siewu pszenicę Granatkę (square-head) aklimatyzowaną najzu-petniej od szeregu lat. W ro-ku bieżącym przetrzymała doskonale zimę. **Piony** w Du-blanach 14 do 18 q z morga, Zaniwienia bez zobowiąza-nia, o ileby ziarno porośło po 28 k. za 100 kg. przyjmuje Folwark Dublany już obe-cnie 8580

Folwark Dublany będzie miał do zbycia do siewu pszenicę Granatkę (square-head) aklimatyzowaną najzu-petniej od szeregu lat. W ro-ku bieżącym przetrzymała doskonale zimę. **Piony** w Du-blanach 14 do 18 q z morga, Zaniwienia bez zobowiąza-nia, o ileby ziarno porośło po 28 k. za 100 kg. przyjmuje Folwark Dublany już obe-cnie 8580

Folwark Dublany będzie miał do zbycia do siewu pszenicę Granatkę (square-head) aklimatyzowaną najzu-petniej od szeregu lat. W ro-ku bieżącym przetrzymała doskonale zimę. **Piony** w Du-blanach 14 do 18 q z morga, Zaniwienia bez zobowiąza-nia, o ileby ziarno porośło po 28 k. za 100 kg. przyjmuje Folwark Dublany już obe-cnie 8580

Polskie Towarzystwo gimn. „Sokół” w Stryju wydzier-żawi bufet w gmachu naj-więcej ofiarującemu. Warunki do przyjęcia w biurze towa-rzystwa za zgłoszeniem się u gospodarza po godzinie 6 wieczorem. 8410

Do wydzierżawienia ogród owocowy, warzywny, 5-cio morgowy, z mieszkaniem lub bez. Wiadomość Pasieki Ły-czakowskie 33. 8584

20.000 zł. umieszczę na pewną hi-potekę na 7½ proc. Teatralna 3. Godlewski. 8592

Nieruchomości

Do sprzedania lub zamiany na porządną kamienicę we Lwowie mającą ziemski 286 morgów — w tem 70 m. łąk — drenowany w najlepszej gle-bie, cena 220.000 kor pożycz-ka 95.000 kor. i majątek 95 morgów z tego 30 łąk z pięknym parkiem i pałacem za 110.000 kor. pożyczka 45.000 kor. Obydwa w pobliżu du-żych miast. Adwokat dr. Je-keles, Lwów, Jagiellońska 22. 8402

Dla emerytów! Realność blisko tramwaju elektrycz-nego, składająca się z domu pośród ogrodów o 5-ciu ubi-kających z przynależnościami, stajni, kurnika i chlewa, wszystko murowane i wzoro-wo utrzymane, około 600 sążni sadu i ogrodu jarzyno-wego do sprzedania. Potrzebna gotówka około 30.000 koron, dług 5.000 koron. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia: „K. B. 12” Biuro dzienników Buch-staba. 8506

Do sprzedania 3 kamienice przy ul. Kotłarskiej pod 1, 1, 2, 3, położone. Wyjaśnien udzieli się przy ul. Koperni-ka 1. 38. 8104

Tanie grunta budowlane przy ul. Zamkowej do nabycia. Wiadomość kancelarya adwo-kata Wróblewskiego. 7969

Stokilkadziesiąt morgów jodłowe-go lasu grubego, razem z parowym tartakiem, dziesięć minut jazdy koni, od najbliższej stacyi kolejowej obok Sambora, sprze-dam pod przystępnymi wa-runkami. — Wł. LEWICKI w Jaśle. 8562

Kupię domek z ogroneim al-bo plac na krańcach mia-sta, blisko tramwaju. Zgło-szenia z podaniem ceny i wa-runków spłaty przyjmuje Ad-ministracja Słowa Polskiego pod „Domek”. 8587

Dom nowy, parterowy łazien-ka, pralkarnia, ogród, — sprzedam. Wiadomość popo-średniu boczna Sądowniczej 9 (Ogrodowa). 8589

Mieszkania i sklepy

Pokoje umeblowane z kom-fortem, wykwinie utrzyma-nie lub bez. Bielowskiego 5, parter. Ceny przystępne. 8290

Do wynajęcia przy ulicy Ko-pernika 1. 38, na 1 piętrze 8 pokoi, 2 przedpokoje i ku-chnia. 8103

Do wynajęcia pokój z me-blami lub bez. Wiadomość u portyera, ul. Akademicka 28. 8485

5 ładnych pokoi, duży przed-pokój, kuchnia, łazienka, spiżarka i t. d., ul. Zimoro-wicza 9, zaraz. (Towarzystwo politechniczne). 8451

Mieszkania od 1 września ul. św. Teresy 12: 1) cztery pokoje, przedpo-kój, łazienka, kuchnia z oso-bnem spaniem dla służącej, osobna spiżarka. 2) dwa pokoje, przedpokój, kuchnia. 3) pokój kawalerski z wo-dociągami i umywalkami. Mieszkania jasne, słoneczne, osobna pralnia, ceny umiar-kowane. 8442

Do wynajęcia: Obszerny lo-kał w parterze, lokal iron-towy na I piętrze z balkonem, stosowny na biuro. Rynek 16. 8594

Pokój kawalerski frontowy na II piętrze do wynajęcia. Batorego 16. 8595

U. Szeptyckich 28, 3 poko-je, kuchnia, łazienka, spi-zarka z przynależnościami — od 15 sierpnia do wynajęcia. 8602

Sklep od września odstąpię. Wiadomość w pokoju do śniadań. Dominikańska 5. 8564

Letnie mieszkania

Koncesjonowany mistrz ciesielstwa (najstarsza fir-ma we Lwowie) **Piotr Feit** (hydrotechnik i betoniarz) Lwów 3, ul. Żółkiewska 65. 8423

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, ostatecznie na tie neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Osoba starsza poważna, inte-ligentna, pragnie osiąść na prowincyi najchętniej tam, gdzieby mogła pomagać w go-spodarstwie. Zgłoszenia. Za-cisze, biuro dzienników Buch-staba. 8526

Doszło mnie do wiadomo-ści, że jest indywiduum które używa mojego nazwi-ska, aby po handlach nabie-rać towary — otóż ostrzegam, że łatwo i wernie poniesioną szkodę tylko sobie przypisać będą musieli. **Stanisław Cho-łowiecki**, architekt cywilny. 8598

WP. Obywatelom dostar-czamy dobrych oficyali-stów i służbę. Biuro Domi-nikańska 9. 8601

Dostarczamy bezpłatnie ofi-cyalistów. Potrzebne star-sze zawodowe klucznice, le-sni, furmani, pisarze ekono-miczni, ogrodnicy. Agencja Pacholego, Lwów, Ormiańska 30. 8578

Skład płócien Korczyńskich

i bielizny gotowej. Lwów, ulica Halicka 1. 16.

Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z po-sięcią od 200 zł. 8576

DOBRA OKAZYJA!

Pozostałe z dawnego lokalu **Materace** włosienne (3 po-duszki) po kor. 25, 30, 35. 40 i wyżej. — **Materace** meblowe, dywany chodniki, firanki, portyery, kotłazy, koce, etc., wła-snego wyrobu Sypialnie, ja-dalnie i salony, polecają po-cenach niższych **Józef Schu-ster** i **Kazimierz Toczyński**, Lwów, 3 Maja 1. 5. 7997



Kosze do podróży patent.

— **Leżaki** składane.

— **MEBLE OGRODOWE.**

z powodu wielkich zapasów tanio wysprzedaje

A. KONIEWICZ

Lwów, Batorego 12.

Ilustrowane cenniki franko.

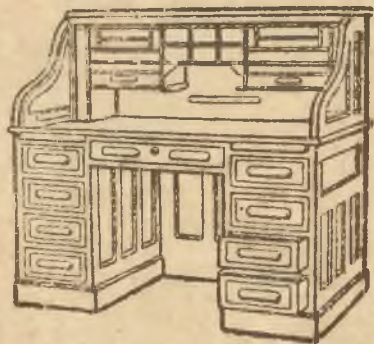


Spółka Agronomów

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością
we Lwowie, ul. Friedrichów 10.

obejmuje większe majątki w dzierżawę lub zarząd za poręczeniem dochodów; nabywa majątki na własność w celach gospodarczych; udziela kredytu (hipotecznego lub krótkoterminowego) na inwestycje gospodarcze; udziela członkom pomocy finansowej przy kupnie lub dzierżawie majątków; prowadzi rachunek bieżący dla członków i przyjmuje wkładki na oszczędności za stałym oprocentowaniem; prowadzi kataster agronomów i ewidencje wolnych posad dla tychże, oraz udziela informacji personalnych; pośredniczy przy szacowaniach majątków dla kupna, sprzedaży lub dzierżawy i pośredniczy przy zawieraniu kontraktów kupna lub dzierżawy. 8424

Dom amerykański



Lwów, ul. Kościuszki 1a
poleca
**NAJNOWSZE
AMERYKAŃSKIE
MEBLE BIUROWE.**
Biurowe storowz,
Szafki storowe na akta
Szafki storowe
na książki itd.
**KOMPLETNE
AMERYKAŃSKIE
URZĄDZENIA**
8343 BIUROWE.

Największa w kraju firma
R. PAWŁOWSKI

— Kraków, Rynek 18 —



— poleca —
swe znakomite,
przez hafciar-
nie i pracownię
krawieckie wy-
próbowane ma-
zynny do szy-
cia i do haftu,
którym żadne inne dorównać
nie mogą. Niezrównane w szy-
ciu i niedoścignione w hafcie.
Żądajcie cenników. — 4921

BOGUMIŁ PIRKEL

optyk i mechanik

Lwów, ul. Akademicka 6.

Dostawca dla c. k. kliniki
okulistycznej
poleca po najtańszych cenach
wszelkie wyroby optyczne.
Wykonuje reperacje szybko
i dokładnie. 5598

Skóra ludzka
a patentowane lecznicze
MYDŁO ZUCKERSA

Kto cierpi na wypryski skórne,
świerzb, plamy, nieczystą cerę, w-
gry, pryszcze itp. a chce mieć pięć
piękna, gładką i czystą niech natych-
miast zażąda „MYDŁA ZUCKERSA”,
które dzisiaj zdobyło sobie świeżą,
niebawą sławę europejską, niechaj
posłucha rady doświadzonego leka-
rza i nie zwleka z próbą. Dotycząca
brochure i sposób użycia wysyła ni-
żej pożądana firma przy zamówieniu
gratis. — Cena mydła medyczn. Pa-
tent. Zuckersa K. 250, toaletowego
K. 250, Zuckersa Krem K. 280. —
Skład dla Austro-Węgier Dr. ADLER
& WILH. Wiedeń. 3725

Generalne zastępstwo dla Galicyi
TADEUSZ GÓRSKI
Lwów — pl. Maryacki 1. 8



Do P. T. Publiczności!

Spółka fakturowa

Stow. zarejestr. z ograniczoną por. ul. Jagiellońska 22.

rozpoczęła czynności z d. 10 maja b. r. i udziela kredytu
na rymesy, faktury, pretensje książkowe, zaliczki ko-
lejowe itp. wynikające z obrotu handlowego.

Spółka fakturowa ma zadanie uroczniać części kapi-
tału obrotowego, uwięzione w kredycie za towar.

Firma, jako członek Spółki, odstępuje (ceduje) te czę-
ści kapitału uwięzione w kredycie za towar, Spółce fakturowej.

Spółka zawiadamia interesowanych z pośród szerszej
PT. Publiczności, że pretensja danej firmy została jej o sta-
piona a zarazem dołącza czek pocztowej kasy oszczędności.
Dyskretny stosunek jednak firmy do odbiorcy towaru ni-
na tem nie cierpi; warunki umowy zostają niezmiennione,
kredyt uławniony, — powaga tak jednej jak i drugiej strony
niewaruszona.

Spółka fakturowa jest tu pośrednikiem, stojącym na
straży interesu członków i ułatwień dla ich odbiorców, to
jest szerszej PT. Publiczności.

Wszelkie dalsze wyjaśnienia pisemne lub usne udzie-
lamy PT. Interesowanym w godzinach urzędowych od 9 do
1 rano i od 3 do 5 pop. 6885



C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA

puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie po-
lecany, jest najlepszym
proszkiem do zasypania
dla niemowląt i dzieci. —
Prawdziwy tylko z marką
„Opatrzność“. Cena pudełka
70 halerzy.

HAYA

mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do
mycia dzieci. Sporządzone
z materiałów najdelikatniej-
szych, odpowiada najwybre-
dniejszemu wymogom hygie-
ny. Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naślado-
wnictwami! — W każdej aptece i drogerii do nabycia!
Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antyseptycznego. 22 Główny skład
„HAYA“ mydła higienicznego. 22 wysyłkowy

S. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw.
we Lwowie. 32

Nie trzeba powiększać klęski

Obija się nam o uszy, że rolnicy w obec lichych zbiorów nie będą
w tym roku używać sztucznych nawozów. Byłoby to błędem nie do
darowania wobec tego, że mieliby tym sposobem dwa lata nieuro-
dzaju. A przecież wobec kredytu, jaki chętnie udzielamy, wydatek
na sztuczne nawozy można sobie rozłożyć na dłuższy okres i nie
zaprzepaszczać zasiewów. 8599

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu
chemicznego, Lwów, Akademicka 8.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udzie-
la wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej **lokacji kapitałów.**

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW

losów i innych papierów podlegających
losowaniu.

Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, bierze
do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

299

DEPOZYTY SCHOWKOWE

(Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku pod własnym
kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.